CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 221

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 12 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zgon ks. biskupa Tymienieckiego

ordynarjusza diecezji łódzkiej

ŁÓDŹ, 11. 8. (tel. wł.). W dniu wczorajszym, o godzinie 10-ej wieczorem, zmarł nagle, wskutek ataku serca J. E. ks. biskup łódzki, dr. Wincenty Tymieniecki. Przed śmiercią, zmarły opatrzony został Sakramentami świętemi. Ksiądz biskup umierał przytomnie. Przy łożu jego do ostatniej chwili obecni byli: rektor seminarjum duchownego ks. prałat dr. Dzioba oraz księża prałaci Kaczyński i Wyrzykowski.

Zmarły Arcypasterz, który cieszył się głęboką miłością i przywiązaniem swych diecezjan, urodził się 3 kwietnia 1871 r., na kapłana wyświęcony został 6 stycznia 1895, sakrę biskupią otrzymał 29 czerwca 1921 r. Osierocona została diecezja łódzka, której ś. p. ks. biskup Tymieniecki był pierwszym ordynarjuszem i organizatorem.

Swastyka na wieży kościelnej

BERLIN, 11.8. (PAT.). „Frankfurter Ztg." donosi, że w miejscowości Holtzhaleben w powiecie Sonderhausen w Turyngji wykończono obecnie budowę kościoła ewangielickiego.

Na wieży kościoła umieszczona będzie złota swastyka. Będzie to pierwszy kościół w Niemczech, ozdobiony swastyką.

Podziemne wstrząsy w Panamie

PANAMA, 11.8 (PAT). Dały się tu odczuć wstrząsy podziemne umiarkowanej intensywności. Wstrząsy te spowodowały zarysowanie się budynków administracji kanału Panamskiego w Balboa Heights.

NASZE ABC

Mija 7 lat... tłustych?

Radość zapanowała na całym świecie. Zewsząd napływają pomyślne wiadomości.

W Stanach Zjedn. susza zniszczyła dużą część zbiorów. Olbrzymie i żyzne obszary kraju, wedle relacyj pism amerykańskich, zamieniły się w pustynię. Słońce spaliło zboża, bydło zdycha z braku wody, gdyż wyschły nietylko rzeki, ale nawet studnie.

W innych państwach przyczyną nieurodzaju był nadmiar wilgoci na wiosnę. Tak czy inaczej mija siedem lat... tłustych, kiedy magazyny przepełnione były zbożem, kiedy zatapiano pszenicę, palono bawełnę, kiedy nawet (w Holandji) wyrzynano przymusowo bydło i trzodę, by zniszczyć mięso, a w miastach coraz więcej było głodnych...

Dzięki pomyślnym warunkom atmosferycznym, takim jak susza w jednych krajach, deszcze, wywołujące niebywałe powodzie w innych, nadprodukcja zbożowa ma być podobno usunięta.

Nie wiemy, czy w tem wszystkiem niema dużej dozy przesady. Może klęska w Stanach Zjednoczonych i w innych państwach nie jest tak wielka. To się napewno wyjaśni w niedługim czasie i nie o to nam w tej chwili chodzi. Przypuśćmy, że niema w tem wszystkiem przesady, że jest tak źle, przepraszam — tak dobrze, jak o tem donoszą depesze. Jakie będą tego konsekwencje?

Sytuacja gospodarcza poprawi się. Będzie można produkować, bo magazyny zostaną opróżnione Nawet, co już jest rzeczą dziwniejszą, potrzeby ludzkie zostaną lepiej zaspokojone, niż w okresie „nadprodukcji"

Przecież wtedy, kiedy zjawisko gromadzenia zapasów zbóż nie było wyraźne, głodnych było mniej niż w latach wielkiej ich obfitości.

Cóż to za dziwny paradoks? Przecież obfitość środków zaspakajania potrzeb powinna właśnie ułatwić lepsze zaspokojenie potrzeb. Tymczasem jest inaczej.

Trudno o lepszy dowód, że coś w dzisiejszym ustroju gospodarczym nie jest w porządku. Gospodarstwo jest nastawione na zysk i na „wzrost produkcji", a nie na zaspakajanie istotnych potrzeb ludzkich.

Z działalności produkcyjnej, z dążenia do zysku, zrobiono cel sam w sobie, a przecież to są tylko sposoby zdobycia środków zaspokojenia potrzeb. Jeżeli ten czy inny system przyczynia się do wytworzenia dużej ilości środków zaspokojenia potrzeb, ale tak funkcjonuje, że środki te nie dostają się do rąk najbardziej potrzebujących, że leżą na składach i niema z niemi co robić, to oczywiście system jest zły.

Obyśmy przez okres lat chudych, nieurodzajnych, to jest.... pomyślnych dla świata, potrafili się przygotować na nową serję klęskowych lat tłustych.

Jeżeli to naprawdę zbliżają się z utęsknieniem oczekiwane lata chude...

W. Z.

Dolar 5·195

Giełda dziś spowodu soboty nieczynna. Dolar notowano w obrotach prywatnych 5.195, dewiza na Nowy Jork 5.21.

Samobójstwo Aleksandra Lednickiego

Znany działacz polityczny i gospodarczy rzucił się z okna swego mieszkania

P. A. T. komunikuje oficjalnie:

WARSZAWA, 11. 8. (PAT.).— Dziś w nocy we własnem mieszkaniu odebrał sobie życie p. prezes Aleksander Lednicki.

Przyczyny samobójstwa nie wyjaśnione. Ze względów na nieobecność członków rodziny, sędzia śledczy zarządził zabezpieczenie przedmiotów i dokumentów, znajdujących się w gabinecie zmarłego.

Aleksander Lednicki mieszkał przy ul. Piusa XI 3, gdzie na 1-em piętrze zajmował 5-pokojowe mieszkanie. Dziś około godziny 6-ej rano, gdy córka dozorcy domu wyszła na podwórze, zauważyła na asfalcie zwłoki mężczyzny w bieliźnie. Z rozbitej głowy sączyła się krew. Był to Aleksander Lednicki. Okno jego sypialni na pierwszem piętrze było otwarte

Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon, który nastąpił prawdopodobnie między g. trzecią a czwartą nad ranem.

Z opowiadań służby wynika, że Lednicki od kilku dni zdradzał silne zdenerwowanie. Wczoraj wrócił do domu wcześnie i zamknął się w swym gabinecie, gdzie pracował późno w noc. Po godzinie 12-tej udał się na spoczynek do sypialni, której okna wychodzą na podwórze. Długo nie mógł zasnąć, co stwierdza gospodyni, która poszła spać około godz 3-ej nad ranem i widziała jeszcze światło w pokoju chlebodawcy, oraz słyszała szelest przewracanych kartek książki. Samego wypadku gospodynie nie zauważyła.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyła o g. 9-ej rano komisja sądowo - śledcza, która stwierdziła, że śmierć nastąpiła naskutek zmiażdżenia podstawy czaszki. Zwłoki leżały nawznak.

Aleksander Lednicki mieszkał sam. W mieszkaniu prócz niego przebywała jedynie służba.

Nazwisko Aleksandra Lednickiego, głośne w czasie wojny z działalności politycznej na terenie Rosji, w latach ostatnich rzadko się pojawiało na łamach prasy. Po powrocie do kraju Lednicki przedewszystkiem odgrywał rolę w życiu gospodarczem.

Przed kilku dniami w prasie prorządowej wymieniono nazwisko Lednickiego w związku z układem, zawartym przez Komitet Obrony Mniejszości Akcjonarjuszów z Boussac'iem. Jeszcze wczoraj jeden z dzienników, a mianowicie „Express Poranny" zamieścił gwałtowny atak na Lednickiego p. t „Patrjoci z Petersburga i Wiednia". Artykuł kończył się słowami: „Sic transit gloria Alexandri".

* * *

Ś. p. Aleksander Lednicki urodził się w r. 1866, liczył więc w chwili tragicznego zgonu lat 68.

Karjera Lednickiego rozwinęła się na terenie Rosji. Ukończywszy studja prawnicze otworzył w Moskwie kancelarję adwokacką, i wyrobiwszy sobie klientelę w sferach gospodarczo - finansowych stał się jednym z najbardziej wziętych adwokatów. Równocześnie zaczął Lednicki brać czynny udział w życiu politycznem. Po roku 1905 należał do założycieli i przywódców rosyjskiej partji konstytucyjno - demokratycznej (t. zw. kadetów) i z jej ramienia wszedł jako poseł do Dumy. W tym czasie czynił próby nawiązania stosunków pomiędzy liberalno - postępowym odłamem inteligencji polskiej a kadetami.

Od wybuchu wojny Lednicki stanął po stronie tej części społeczeństwa polskiego, która wypowiedziała się po stronie mocarstw centralnych Zarząd wydawać dziennik „Echo Polskie", a jako prezes Komitetu Polskiego w Moskwie oddał się w r. 1918 na usługi warszawskiej Rady Regencyjnej. Przeciwdziałał formowaniu się polskiego wojska w Rosji i odegrał w tem wielką, a niezmiernie szkodliwą polityczn.e rolę, która szczegółowo została wyjaśniona w głośnym procesie z Zygmuntem Wasilewskim.

Ta właśnie strona działalności Lednickiego, pomimo jego niewątpliwych zasług około organizacji pomocy dla polskich ofiar wojny w Rosji, uniemożliwiła Lednickiemu karjerę polityczną po powrocie do kraju. Kandydował bezskutecznie do Sejmu, ubiegał się o stanowisko w dyplomacji i pomimo wielkich nacisków ze strony masonerji, której był wybitnym członkiem, niczego nie osiągnął. Przerzucił się więc niemal wyłącznie do działalności gospodarczo - finansowej. Był ostatnio prezesem Banku Amerykańskiego, członkiem zarządu P. A. S. T.-y i zasiadał w radach nadzorczych wielu przedsiębiorstw z kapitałem międzynarodowym.

Ś. p. Aleksander Lednicki osierocił zamężną córkę, p. Szczyt-Lednicką, znaną rzeźbiarkę, mieszkającą stale we Włoszech i syna Wacława, historyka literatury rosyjskiej, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego

Pogrzeb ś. p. Al. Lednickiego odbędzie się we wtorek z kościoła św. Aleksandra.

Wydalenie 77 górników-Polaków z Francji

PARYŻ, 10.8. Sprawa górników polskich z kopalni „Escarpelle" weszła w stadjum zaostrzone gdyż władze administracyjne zarządziły wydalenie 77 górników polskich, którzy muszą opuścić Francję w ciągu 2 dni.

W obronie górników zwrócili się do władz sekretarz i skarbnik miejscowego związku. Udało im się uzyskać tyle jedynie, że rodziny wydalonych górników będą wysłane do kraju na koszt kopalni.

Prócz tej sprawy delegacja związku górników prosiła władze administracyjne, aby swe dalsze zarządzenia wydawały dopiero po dokładnem zbadaniu sprawy i aby nie niepokojono tych górników polskich, którzy dotychczas pracowali i zachowali się bardzo przykładnie.

Fabrykę zapalniczek wykryto w Łodzi

ŁÓDŹ, 11.8 (PAT). Od dłuższego czasu w nielegalnym handlu detalicznym w Łodzi znajdowały się zapalniczki, wykonane w kraju. Po przytrzymaniu kilku sprzedawców i przeprowadzeniu wywiadu, Komisarjat Straży Granicznej w Łodzi stwierdził, że w specjalnym budynku przy ul. Sukienniczej 15 mieści się normalna fabryka zapalniczek, niejakiego Józefa Kaczmarka.

Przeprowadzona rewizja ujawniła urządzenie wytwórni zapalniczek oraz około 150 sztuk gotowych już zapalniczek, które skonfiskowano wraz z urządzeniem. Kaczmarka aresztowano.

Złagodzenie kursu wobec Austrji

Legjon austrjacki rozwiązany

PARYŻ, 10. 8. — Havas donosi z Berlina, że kierownictwo partji hitlerowskiej wypowiedziało się za rozwiązaniem legjonu austrjackiego. Obozowiska legjonu rozsiane w całej Bawarji, zostały już podobno ewakuowane Jednocześnie został podobno rozwiązany zarząd stronnictwa hitlerowców austrjackich, mający siedzibę w Monachjum.

PARYŻ, 10. 8. — Havas donosi z Berlina, że sprawa rozwiązania legjonu austrjackiego oraz udzielenia Papenowi agrément znajdują się w ścisłym związku. Fakt jednak rozwiązania tego legjonu nie stanowi nic o losie legjonistów, toteż nowy poseł niemiecki w Wiedniu będzie miał zapewne za zadanie przeprowadzenie rokowań z rządem austrjackim co do powrotu tych emigrantów.

O zmianę ustroju we Francji

Plan już opracowany

PARYŻ, 10.8. Na dzsiejszem posiedzeniu Rady Ministrów, które trwało dwie i pół godziny, obradowano przedewszystkiem nad polityką zbożową. Jakkolwiek urodzaj jest słaby, utrzymany będzie eksport zboża. Jeden z dzienników podaje, że zbiory tegoroczne dadzą najwyżej 85 miljonów centnarów, gdy urodzaj zeszłoroczny był o 13 miljonów wyższy.

Podczas obrad ministrowie Marquet i Rivollet przedstawili premjerowi plan zmiany ustroju państwa. Doumergue oświadczył, że zanim odda ten plan pod obrady gabinetu, sam dokładnie go przestudjuje. Ogólnie przypuszczają że Doumergue wypowie się w sprawie zmiany ustroju w ciągu września jeszcze przed zakończeniem feryj parlamentarnych.

Niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

A. SENDLIKOWSKI: „Zaszczute życie".
A. JESIONOWSKI: „Ambicja szamotała się".
A. NOWACZYŃSKI: „Rodaczki Anny Kareniny".
TYTUS CZYŻEWSKI: „Lajkonik".
ZDZISŁAW BRONCEL: „Nie chcę umrzeć".

Międzynarodowa konferencja

W sprawie bimetalizmu

LONDYN, 11. 8. (PAT.). Dzienniki zamieszczają depesze z Waszyngtonu, stwierdzające, iż panuje tam przekonanie, że ogłoszona nacjonalizacja srebra może być pierwszym zwiastunem zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie stabilizacji kursu srebra oraz prawdopodobnie ustalenia nowego pokrycia biletów bankowych, do którego włączone byłoby srebro. Na Wallestreet panuje opinja, że zarządzenie o nacjonalizacji srebra spowoduje znaczne zakupy tego metalu zagranica.

WASZYNGTON, 11. 8. (PAT.). Władze skarbowe ogłosiły, że nowe banknoty wypuszczone na podstawie srebrnej (Silver Certificates) narazie ukażą się w ogólnej sumie 80 miljonów dolarów, na pokrycie których skarb posiada 62 miljony uncyj srebra, obliczanych w relacji 1.20 dolara za uncję. Dalsze banknoty wypuszczane będą w tych samych warunkach w miarę zakupywania dalszych ilości srebra zgodnie z ustawą o zakupie tego metalu oraz napływania nowych zapasów srebra w związku z przepisami o jego nacjonalizacji.

Klęski żywiołowe w Chinach

Wilki i tygrysy napadają na wsie

SZANGHAJ, 10.8. Chiny stoją w obliczu nowej klęski. W szeregu prowincyj panuje nieprawdopodobna posucha, która zniszczyła zbiory. W innych szaleje powódź, która ogarnęła już olbrzymie obszary, niszcząc wszystko na swej drodze.

LONDYN, 11.8 (PAT). Według otrzymanych tutaj doniesień, w prowincjach, nawiedzonych przez suszę, a mianowicie w Kiang-Su, An-Hui Hu-Peh, Hunan, Cze-Kiang i Kiang-Si panują nadal upały, podczas gdy w prowincjach Kwan-Tung i Kwang-Si długotrwałe ulewne deszcze spowodowały wylewy rzek, których ofiarą padło wielu ludzi.

Ogólna liczba ludności, która ucierpiała od suszy i powodzi, wynosi około 10 miljonów.

W prowincji Hu-Peh zgłodniałe wilki i tygrysy napadają nocami na fermy. Ofiarami drapieżników padło już kilkanaście osób.

Telefonem z Londynu do Japonji

33 miljony abonentów telefonu na świecie

RZYM, 11.8 (PAT). Radjo watykańskie donosi z Londynu, że wczoraj z okazji kongresu lekkoatletycznego uruchomiono po raz pierwszy połączenie telefoniczne między Japonją a Anglją. Stała komunikacja telefoniczna między temi krajami funkcjonować będzie od jesieni.

Według obliczeń statystycznych istnieje na świecie 35 miljonów abonentów telefonicznych, przyczem Anglicy mogą prowadzić rozmowy telefoniczne z 33 miljonami abonentów, rozsianych po całym świecie.

Ratusz we Wrocławiu

Grozi zawaleniem

W ostatnim czasie władze miejskie we Wrocławiu nosiły się z zamiarem gruntownej przebudowy starego ratusza. W toku badań okazało się, że podczas przeprowadzonego w 1928 roku remontu ratusza, popełniono szereg błędów, które przyczyniły się do tego, że mury ratusza zaczęły się mocno rysować i. że wskutek tego budynek grozi zawaleniem.

Badania dalsze wykazały, że przyczyny zarysowania się ratusza sięgają podobno nawet do 1616 roku, kiedy to zaprowadzono wówczas nowoczesne ogrzewanie Okazało się mianowicie, że wiązania stropowe wskutek przebudowy osunęły się o kilkanaście centymetrów. Jak stwierdzono, główne niebezpieczeństwo grozi wieży ratuszowej.

Władze miejskie zastanawiają się obecnie nad sposobem zabezpieczenia średniowiecznego budynku.

Zakończenie rokowań

O długi rosyjskie

WASZYNGTON, 11. 8. (PAT.). Po dłuższej konferencji między sekretarzem stanu Hullem a ambasadorem ZSRR., ten ostatni oświadczył, że rokowania w sprawie długów rosyjskich zakończone będą niebawem.

Sowiety a Liga Narodów

PARYŻ, 10.8. Genewski korespondent Havasa, donosi, iż kursowały tam pogłoski, jakoby Sowiety zamierzały wstąpić do Ligi Narodów i zgłosiły swą kandydaturę na wrześniowe zgromadzenie. W związku z tą pogłoską sekretarjat Ligi Narodów oświadczył, że nie otrzymał w tej sprawie żadnego zgłoszenia.

Wywiad ze Starhembergiem w prasie angielskiej

„Nie można ufać obietnicom niemieckim"

LONDYN, 11.8 (PAT). Prasa londyńska zamieszcza obszerny wywiad z księciem Starhembergiem, który wobec grupy dziennikarzy zagranicznych wypowiedział swe poglądy na sytuację w Austrji. Najobszerniej i najdokładniej podaje wywiad „Daily Telegraph".

Starhemberg oświadczył m. in.: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy do czynienia z terorystycznym bandytyzmem politycznym, który jest tem groźniejszy, że jego organizatorzy znajdują się poza obrębem Austrji. Posiadają oni do swej dyspozycji takie sumy, których my, reprezentanci ruchu lojalnego, ze względu na ograniczony budżet państwa, nie posiadamy. Jesteśmy mimo to zdecydowani skończyć z terorystyczną akcją narodowych socjalistów w sposób energiczny, nie dopuszczając żadnego kompromisu".

Na pytanie, czy uważa nominację Papena za gwarancję pokojową, Starhemberg oświadczył: „Doświadczenie nauczyło nas, że nie można ufać żadnym obietnicom lub gwarancjom pokojowym ze strony Niemiec. Wiemy, że legjon austrjacki został znad granicy wycofany, ale z drugiej strony dowiadujemy się z wiarogodnego źródła niemieckiego, że czynione są wszelkie przygotowania, aby umożliwić szybkie przerzucenie legjonu na granicę.

Nie jest moją rzeczą ustalać, do jakiego stopnia obciąża Niemcy odpowiedzialność za wydarzenia w Austrji, ale z materjałów, które przytapaliśmy od kurjerów, kursujących pomiędzy terorystami a główną kwaterą w Monachjum, wynika, że cała akcja została przygotowana w Niemczech".

Co do akcji Włoch Starhemberg oświadczył:

„Zdecydowana postawa rządu włoskiego w dużym stopniu przeszkodziła wyniki akcji spiskowców, albowiem nikt nie wątpił, że Włochy zdecydowane są bronić niepodległości Austrji. Uznajemy to z wdzięcznością".

Powrót Habsburgów Starhemberg uważa chwilowo za nieaktualny, zwłaszcza wskutek opozycji sąsiadów Austrji. Gdy Austrja się uspokoi i gdy stosunki wewnętrzne ulegną pewnej stabilizacji, wtenczas będzie czas dyskutować, czy monarchja jest pożądana, czy też nie.

Co do Austrji samej Starhemberg oświadczył:

„Przekonani jesteśmy, że 90 proc. ludności woli Habsburgów, aniżeli Hitlera. Nawet socjaliści i komuniści gotowiby się zgodzić na powrót Habsburgów. Pewny jestem również — oświadczył Starhemberg, — że gdyby Mała Ententa miała do wyboru Hitlera lub Habsburgów, wolałaby Habsburgów".

Po fali upałów

ulewy

LONDYN, 10.8. Agencja Reutera donosi z New Jorku, że fala upałów, która nawiedziła środkowo-zachod. stany już minęła. Olbrzymie deszcze przeszły nad czterema stanami. Ominęły one tylko Kansas i Missouri. W niektórych miejscowościach deszcze były tak ulewne, że na ulicach poziom wody wynosił metr.

Grad wielkości orzecha

Olbrzymia burza w Kieleckiem

KIELCE, 11.8. Wczoraj o godz. 14.45 przeszła nad Kielcami i okolicą wielka burza gradowa, która spowodowała znaczne straty. W czasie burzy padał grad wielkości orzecha włoskiego, przyczem chwilami panowały takie ciemności, że trzeba było zapalać lampy.

Ulice miasta na całej szerokości jezdni zamieniły się w strumienie wody, płynące z tak wielką siłą, że w kilku miejscach powyrywane zostały z jezdni kostki granitowe. Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kilińskiego woda wyrwała w jezdni dół na przestrzeni jednego metra, tak, że woda piętrząc się w tem miejscu, utworzyła coś w rodzaju wodospadu. Ponadto woda wdarła się do niżej położonych sklepów i mieszkań.

W powiecie pioruny wznieciły kilka pożarów, a pod Chęcinami piorun poraził śmiertelnie pastucha, który schronił się pod drzewo.

Tymczasowy prezydent miasta p. Porembalski zarządził naprawę poczynionych szkód, przyczem od jutra wzmożone zostanie również tempo budowy wielkiego kanału burzowego przy zbiegu najbardziej zagrożonych ulic, a to celem uchronienia miasta przed stratami, spowodowanemi przez burzę.

Niemcy zapraszają Paderewskiego

Na koncert w Berlinie

ale bezskutecznie

W paryskim dzienniku „Figaro" znajdujemy echa wizyty, jaką złożył Paderewskiemu w Morges (Szwajcarja) jego sąsiad, Pourtalès. Oto co pisze „Figaro" o tej wizycie.

Mistrz opowiedział gościowi dzieje swego pierwszego koncertu w Berlinie, zepsutego przez nietakt dyrygującego wówczas orkiestrą słynnego kapelmistrza, ale zarazem człowieka nie obliczalnego w swych kaprysach, Hansa Buelowa.

— Ciekawe to jednak — zapytał Pourtales, — dlaczego to Niemcy, zawsze tak uniżeni wobec powodzenia, nie zapraszali więcej pana.

— Owszem. Wielokrotnie. Nawet w tej chwili ofiarują mi najwyższe honorarjum amerykańskie, abym przybył zachwycić uszy Hitlera, będącego, jak się zdaje, takim samym zwolennikiem Chopina, jak Wagnera.

— Ugoda polsko - niemiecka.

— Właśnie. Ten piękny akord dysonansowy bez możliwego rozwiązania. Nie potrzebuję chyba dodawać, że jako jeden z b. szefów rządu w Polsce, nie udam się do hitlerowców, aby robić politykę przy fortepianie.

Skazany na śmierć

25 lat czekał na wykonanie wyroku

Niewiarogodny wypadek urzędowego niedbalstwa wykryty został w tych dniach w więzieniu nowojorskiem.

Ostatnio święcił tam 25-tą rocznicę skazania na śmierć niejaki Herron. Od czasu, gdy ten wyrok został wydany, kandydat na śmierć ciągle czekał, że go nareszcie wyprowadzą na miejsce stracenia. W ten sposób doczekał się 75 lat.

Zdarzało się już coprawda, że list pozostawał w skrzynce lat 25, żeby jednak skazany na śmierć zapomniany został w swej celi — to doprawdy wypadek niezwykły.

W uwzględnieniu faktu, że skazaniec tak długo czekał na wyrok, gubernator stanu Nowy Jork powziął podobno myśl zwolnienia Herrona, uważając słusznie, że człowiek, który dzień w dzień przez lat 25 patrzył śmierci w oczy, zasłużył już na to, żeby reszte żywota spędził na wolności.

Jak był przygotowany spisek w Austrji

Spiskowcy sposobili się do objęcia władzy

Spisek austrjacki hitlerowców przeciw Dollfussowi przygotowany był w najdrobniejszych nawet szczegółach. Świadczą o tem odezwy, jakie zostały wywieszone na wielu miejscach, a obecnie skonfiskowane w większych ilościach. Jak oznajmia „Kärtner Tageblatt" odezwy drukowane były na czerwonym papierze, u góry umieszczony był nowy orzeł austrjacki z młotem i mieczem i ze swastyką na piersiach. Odezwa brzmi:

„Do ludności! Naród się wzburzył. Chcemy być wolnymi. Domagamy się wolnego głosowania ludowego! Chcemy wolnej niezależnej Austrji! Dziś, 26 lipca o godzinie czwartej popołudniu objęliśmy władzę. Prawo jest po naszej stronie. Jesteśmy panami sytuacji; kto przeciwstawi się nam, podlega sądowi doraźnemu. Od ludności nie domagamy się niczego innego, jak tylko spokoju i porządku i poszanowania dla nowej władzy państwowej.

Rozporządzamy:

1) Natychmiastowy bezwarunkowy zakaz podawania alkoholu w ciągu trzech dni;

2) każdy zdolny do noszenia broni obywatel zobowiązany jest natychmiast zgłosić się do służby w najbliższym dowództwie S. A.;

3) Domy i okna powinne być udekorowane chorągwiami i flagami;

4) Zakazuje się zbierania większych grup ludzi na ulicy;

5) Wszystkie restauracje i kawiarnie muszą być zamykane o godzinie 10 wieczorem;

6) Każde podejrzenie o prądy reakcyjne powinno być natychmiast oznajmione władzom. Kto uczestniczyć będzie w takich manifestacjach karany będzie śmiercią;

7) Żandarmerję i policję wzywamy, aby zachowały zupełną neutralność. Kto do tego się nie zastosuje, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, będzie zwolniony z zajmowanego stanowiska i poniesie najsurowsze konsekwencje.

Apelujemy jeszcze raz: Spokój porządek, dyscyplina! Zwycięzkie „Heil" wolnej, niemieckiej Austrji!".

Powyższa odezwa świadczy najwyraźniej, jak spiskowcy chcieli oddziaływać na masy.

Najmniejszy i największy

Dwa niezwykłe aparaty fotograficzne

Niedawno specjaliści w zakresie fotografowania czytali z zaciekawieniem wiadomość o najmniejszym aparacie fotograficznym na całej kuli ziemskiej, którego kamera miała tylko kilka milimetrów. Obecnie instytut kartograficzny w Waszyngtonie postanowił zbudować aparat fotograficzny, który będzie niewątpliwie największy na świecie.

Aparat ten będzie mieć dziesięć metrów długości, ważyć będzie 14 tonn i kosztować 150.000 dolarów. Jego budowa trwać będzie dwa lata, a zastosowanie jego będzie na powiększaniu zdjęć kartograficznych z samolotów.

Aresztowanie międzynarodowych oszustów i handlarzy żywym towarem

CZERNIOWCE, 11.8. Rumuńska straż graniczna aresztowała na granicy rumuńsko-polskiej dwóch osobników w chwili, gdy usiłowali łodką przeprawić się przez Czeremosz do Polski.

W aresztowanych rozpoznano międzynarodowych oszustów i handlarzy żywym towarem, Leona Kamińskiego z Tiginy i S. Pekara z Bukaresztu. Obaj poszukiwani są przez centrale policyjne prawie wszystkich państw Europy. M. in. znana jest wielka kradzież, którą obaj popełnili na zeszłorocznej wystawie w Medjolanie.

W Pradze i w Wiedniu udawali baronów, a potem zbiegli do Polski. W Katowicach stingowali napad rabunkowy, przy którym rzekomo utracili dokumenty i uzyskali paszporty u rumuńskiego konsula. Obecnie usiłowali uciec do Polski, gdyż zostali poznani w Rumunji przez jedną z poszkodowanych kobiet, której Kamiński przyrzekł małżeństwo. Opryszków oddano do dyspozycji prokuratury w Storożyńcach.

Zbrodniarz Lange

ma więcej morderstw na sumieniu

POZNAŃ, 11. 8. (tel. wł.). — Śledztwo w sprawie potwornego mordercy Langego, który zamordował swoją żonę, Marję, a następnie ją poćwiartował, posuwa się dalej, przynosząc z dnia na dzień dużo rewelacyjnych odkryć. Krążą pogłoski, że Lange oprócz morderstwa żony ma na sumieniu podobny mord, popełniony na osobie jakiejś kobiety.

Morderca na śledztwie zeznał, że przy ćwiartowaniu zwłok był zupełnie nago, nie chcąc poplamić ubrania krwią, przyczem twierdzi z uporem, że żonę zamordował w czasie kłótni, choć poszlaki wskazują na to, że Lange zamordował swą żonę podczas snu. Tragicznie zmarła Marja z Nowickich pochodziła z Ksiegininek. Rodzinę Nowickich prześladuje jakieś fatum, ponieważ niedawno zmarły dwie córki, drugie 2 córki zamężne są bardzo nieszczęśliwe, najstarsza zaś Marja, padła ofiarą potwornego mordu. Śledztwo w tej sprawie toczy się w wartkiem tempie. Zbrodniarz Lange jest zupełnie spokojny, natomiast jego wspólnik, bratanek Bronisław, załamał się psychicznie.

Napad rabunkowy

w Samborze

SAMBOR, 11. 8. — Przedwczoraj około godz. 9-tej wieczorem weszło do mieszkania Jadwigi Łępkowskiej (ul. Kopernika) 3 uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy sterroryzowawszy Łępkowską, zrabowali jej 3 pierścionki złote i 1 zegarek złoty. Pełniący w tym rejonie służbę posterunkowy Maćkowiak nadszedł w momencie, gdy bandyci wycofywali się z mieszkania.

Bandyci na jego widok rzucili się do ucieczki, a posterunkowy począł ich ścigać. Jeden z bandytów oddał w stronę posterunkowego 1 strzał, który chybił, posterunkowy zaś oddał kilka strzałów. Bandyci biegnąc przez ogrody, dostali się przez rzekę Młynówkę na ul. Legjonów i tam znikli.

500 kajaków

dotarło do Fordonu

Od kilku dni płynie Wisłą ku Gdyni olbrzymia flotylla łodzi, wśród których 95 proc. stanowią kajaki. Do poprzedniej soboty zjechały się w Warszawie osady z góry Wisły. Przybyły łodzie ze Śląska, z Małopolski, Lwowa, nawet z Kołomyi. W poniedziałek przeszło 500 uczestników spływu do morza na około 250 łodziach wyruszyło po defiladzie z Warszawy, aby tego sezonu dnia przybyć do Modlina. W następnych etapach flotylla łodzi, zwiększająca się bez przerwy po drodze, minęła Wyszogród, Płock, Włocławek. Wczoraj spływ dotarł do Torunia, dziś przybywa do Fordonu. W Gdyni stanie on 16 b. m.

W Modlinie przyłączyły się do spływu osady z Kresów Wschodnich, w sile około 200 kajaków. W ten sposób flotylla w Modlinie zwiększyła się prawie w dwójnasób. W Toruniu flotylla powiększyła się o 300 uczestników. Ogółem więc do Gdyni przybędzie około 500 łodzi i 1000 osób.

Kierownikiem spływu jest major Kozubowski. W ślad za łodziami płynie statek „Warneńczyk", na którym znajduje się kierownictwo spływu, służba sanitarna i t. d. Celem spływu jest spopularyzowanie turystyki wodnej i propaganda idei morskiej.

Oszukał notarjusza

i zagarnął majątek

WILNO, 11.8. (tel. wł.). Wczoraj miała się odbyć rozprawa w sensacyjnej aferze spadkowej, lecz spowodu niestawiennictwa świadków sprawa została odroczona. Tło całej sprawy przedstawia się w następujący sposób. Józef Oświecimski właściciel wielkiego majątku ziemskiego, zmarł w sposób nieprzytomnym. Brat jego, Edward, chcąc stać się właścicielem majątku położył się do łóżka, kazał obandażować sobie głowę i rzekomo wezwał rejenta Hołowni, by ten sporządził testament. Oszust podał się oczywiście za swego brata Józefa. Rejent sporządził testament, w którym oszust postanowił siebie samego właścicielem majątku.

Kiedy rejent wyszedł, oszust wstał z łóżka, zawiadomił władze o śmierci brata i urządził pogrzeb. Po pogrzebie na mocy testamentu stał się prawnym właścicielem majątku. Afera cała udałaby się, jednak pewna starsza kobieta, będąca na łożu śmierci, wyznała prawdę, wobec czego Oświecimski Edward stanął przed sądem, oskarżony o oszustwo.

Powódź w powiecie prużańskim

spowodował ulewny deszcz

BIAŁYSTOK, 11. 8. (tel. wł.). W powiecie prużańskim szalała burza, połączona z huraganem. Pioruny przerwały komunikację telefoniczną, oraz zerwane zostało połączenie elektryczne, wskutek czego miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Nad ranem zdołano częściowo naprawić instalację elektryczną. Do starostwa napływały meldunki o powodzi, jaka wynikła wskutek ulewnego deszczu. Najbardziej ucierpiała gmina szereszewska, gdzie wysłano niezwłocznie pomoc. Strażacy pracowali przez kilkanaście godzin, ratując ludzi i ich dobytek z zalanych domów. Małe rzeczki Leśna i Muchawiec szerokości 15 — 20 cm. przybrały blisko do 3-ch metrów, zalewając okoliczne łąki i pola. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Jaskinię gry w Łodzi

zamknęła policja

Władze śledcze w Łodzi dokonały w dniu wczorajszym sensacyjnego odkrycia. Oto na podstawie skrzętnie zbieranych od dłuższego czasu informacyj ustaliły, że w domu przy ulicy Żwirki 18 mieści się świetnie zakonspirowana jaskinia hazardu.

Wczoraj w godzinach wieczornych wywiadowcy Wydziału Śledczego wkroczyli niespodzianie do jaskini gry. W lokalu znajdowało się w momencie wkroczenia policji bezmała towarzystwo, zajęte grą w ruletkę. Pośrodku jednego z pokojów stał długi stół ruletkowy. Był on pokryty zielonem suknem i urządzony według wszelkich prawideł normalnej ruletki w kasynach gry. Na środku stołu umieszczone było koło ruletkowe. Przed każdym z graczów leżał stos żetonów, używanych w kasynach. Najmniejsza stawka, jak stwierdzono, wynosiła 2 złote.

Wśród obecnych zjawienie się policji wywołało wielką konsternację. Zdenerwowani i rozgorączkowani amatorzy hazardu powstali odruchowo od stołu ruletkowego, a niektórzy usiłowali ukryć się w sąsiednich pokojach. Mieszkanie było jednak dobrze strzeżone i otoczone zewsząd agentami policji.

Funkcjonarjusze Urzędu Śledczego przystąpili do wylegitymowania części obecnych. Ustalono, iż bankierami ruletki byli: Sz. Przedborski, Maksymiljan Orzechowski, Józef Lachman i Jakób Krochmanik. Wszyscy zostali aresztowani.

Oprócz wyżej wymienionych, kilkunastu graczy doprowadzono pod eskortą do Wydziału Śledczego, celem wylegitymowania i pociągnięcia do odpowiedzialności za uprawianie hazardu. Wśród nich poznano w pierwszej chwili właściciela znanego w Łodzi zakładu fryzjerskiego. Stanisława Staruńskiego.

Rzadka ryba

na polskiem morzu

HEL, 11. 8. (tel. wł.). Ostatnio od 2-ch lat na morzu polskiem b. rzadko zjawiała się ryba zwana makrelą (scomber). W tych dniach rybacy zauważyli pojawienie się tej ryby, w ogromnej ilości. Dotąd złowiono u brzegów polskich już 400 kg. wartości 960 złotych. Obecnie rybacy wiosek Mechliński i Kuźnicy łowią makrele nocami w zatoce Puckiej, używając do połowu pławnic mielnicowych. Rybacy utrzymują, że makrela jest dlatego rzadkością na naszem morzu ponieważ rzadko kiedy zdarzają się przyjazne okoliczności, które pozwalają jej zawędrować do Bałtyku.

Olbrzymi transport sacharyny

wykryła policja

CZĘSTOCHOWA, 11.8 (tel. wł.). Wczoraj w Częstochowie Inspektorat Straży Granicznej zdołał pochwycić olbrzymi ładunek przemycanej sacharyny. Cała sprawa przemytu odbyła się w niezwykle pomysłowy sposób.

Otóż wczoraj w nocy do pociągu osobowego w Częstochowie wsiadł jakiś młody elegancki człowiek do przedziału III klasy, który na przystanku Rudniki, wychyliwszy się z okna wagonu, począł dawać lampką elektryczną jakieś sygnały. W chwilę potem podbiegło do okna wagonu dwóch osobników, którzy podali eleganckiemu skórzaną walizkę i teczkę. Ten skolei umieścił je na półce. Gdy wagon ruszył, podróżny, spostrzegłszy, że jest śledzony, dyskretnie opuścił przedział, pozostawiając swoje rzeczy i udał się do przedziału II-ej klasy, gdzie zapuścił firankę i począł udawać, że drzemie.

Wkrótce funkcjonarjusze straży granicznej weszli do przedziału III klasy i tu zostali poinformowani przez publiczność, że pewien osobnik zostawił swoje rzeczy i wyszedł z przedziału. Wywiadowcy straży granicznej rzeczy zatrzymali i aresztowali w przedziale II-ej klasy owego eleganta, którym okazał się Adam Brodziak, lat 24.

Aresztowany zeznał, że w Łodzi miał od niego odebrać przemyt jakiś nieznany mu z nazwiska żyd, którego miał poznać po sygnale świetlnym, danym lampką elektryczną.

Należy zaznaczyć, że liczne cukiernie i fabryki lemoniady w Łodzi używają do swych wyrobów przemycanej sacharyny.

Wielki wulkan

wykryto na Alasce

NOWY JORK, 10.8. Donoszą z Alaski, że znany podróżnik — jezuita Hubbard, podróżujący nad Alaską samolotem, odkrył tam olbrzymi wulkan. Gdy podróżnik wraz z towarzyszami opuścił się i odbył wyprawę do krateru tego wulkanu, napadały na nich nieustannie gromady niedźwiedzi.

J. Prus

Problem ciągłości politycznej

Najbardziej jaskrawie nazewnątrz występującym problemem w dziedzinie ustroju politycznego jest sprawa głowy państwa. Coraz to większa niepopularność dotychczasowych republikańskich form ustrojowych, zarówno w postaci parlamentarnej, jak i politycznej zwraca oczy ku tej formie ustrojowej, którą powszechnie się uważa za jedyne przeciwstawienie republiki — do monarchji.

CO TO JEST MONARCHJA?

Przedewszystkiem porozummy się, co właściwie chcemy uważać za monarchję. Nie każdy bowiem ustrój polityczny, nazywający się monarchją, a w którem głowa państwa nosi nazwę króla może być już uważany za monarchję. Za ustrój monarchiczny bowiem będziemy tylko taki ustrój, w którym głowa państwa sprawuje swój urząd dziedzicznie. Podstawową instytucją monarchji jest nie król, ale dynastja, reprezentująca ciągłość historyczną i tradycję polityczną Narodu.

MONARCHJA WYRASTA Z TRADYCJI

Monarchja opiera się na tradycji i z tej tradycji wyrasta. Nie da się ona stworzyć w sposób sztuczny tam, gdzie brak tradycyj monarchicznych. Brak narodowej dynastji jest już bardzo poważną przeszkodą na drodze do stworzenia monarchji dziedzicznej.

W POLSCE BRAK TRADYCYJ MONARCHICZNYCH

Tymczasem musimy sobie zdać sprawę z tego, że brak u nas zupełnie tradycyj monarchicznych. Musimy pamiętać o tem, że od czasu śmierci Kazimierza Wielkiego nie mieliśmy monarchji dziedzicznej, a nasza monarchja elekcyjna w oczach współczesnych nie była za monarchję w ścisłem tego słowa znaczeniu uważana, gdyż nosiła nazwę Rzeczypospolitej. A nawet jeszcze za czasów piastowskich, to znaczy w okresie niewątpliwej monarchji, nie przypominała ona całkowicie monarchji zachodnio - europejskiej, gdyż nie miała ustalonego stałego trybu dziedziczenia. Jeśli są jakieś tradycje monarchiczne wśród ludności wiejskiej, to są one pochodzenia obcego i powstały w okresie niewoli. Nawiązywanie do tych tradycyj nie byłoby najlepszem uzasadnieniem monarchji.

NACJONALIZM A MONARCHIZM

I dlatego o ile nacjonalizm francuski, w kraju 40 królów, którzy stworzyli Francję i których następca żyje, nacjonalizm musi być monarchistyczny, o ile nacjonalizm niemiecki lub włoski, gdzie są dynastje narodowe i żywe tradycje monarchistyczne może być monarchistyczny, o tyle nacjonalizm polski, gdzie brak tych pierwiastków nie może być monarchistyczny.

PRZYPOWIEŚĆ O TRAWNIKACH

Tym zaś, którzyby chcieli sztucznie tworzyć tradycje monarchistyczne w Polsce opowiem anekdotę opowiedzianą mi przez jednego z moich przyjaciół właśnie z okazji dyskusji na temat monarchji. „Jak wiadomo parki angielskie odznaczają się przepięknemi trawnikami. Na pytanie jednego z turystów amerykańskich, pytających o tajemnicę piękności tych trawników, oprowadzający go gospodarz odpowiedział: „Sprawa jest bardzo prosta, sieje się trawę i pielęgnuje się ją przez trzysta lat". Niechciejmy więc odrazu mieć angielskich trawników, nie nie naśladujemy bardzo szacownych ale obcych nam francuskich tradycyj monarchistycznych.

PROBLEM TRADYCJI POLITYCZNEJ

A problem tradycji politycznej starajmy się rozwiązać na innej drodze. Nie zapewni go obca duchowi polskiemu monarchja, zapewnić go może dobrze skonstruowana organizacja polityczna Narodu. Jest to właściwa droga, gdyż odpowiada tradycjom. Czem że są bowiem dawne konfederacje, jeśli nie próbą stworzenia organizacji politycznej Narodu? Dlaczego wszystkie organizacje polityczne w czasie niewoli chciały być rządem narodowym, t. zn. właściwie organizacją polityczną Narodu? Dlaczego organizacje polityczne obecnie, zwłaszcza zaś organizacje młodego pokolenia mają tendencję do tego, by nie być partją, ale organizacją ogarniającą całość?

Polacy z zagranicy Zwiedzają Wieliczkę

KRAKÓW, 11.8 (tel. wł.). Wczoraj popołudniu uczestnicy II-go Światowego Zjazdu Polaków z Zagranicy oraz przedstawiciele prasy zagranicznej udali się specjalnym pociągiem do Wieliczki. Na stacji w Wieliczce powitali przybywających przedstawiciele władz miejskich, orkiestra górnicza oraz delegacje stowarzyszeń i organizacyj miejscowych. W imieniu przybywających uczestników Zjazdu przemówił ks. prałat Łukasiewicz. Następnie wszyscy obecni, poprzedzani przez orkiestrę górniczą, udali się na zwiedzanie salin wielickich. Po zwiedzeniu salin odbyło się przyjęcie, wydane przez zarząd kopalni. W czasie przyjęcia dziatwa szkolna odtańczyła szereg tańców ludowych, gorąco oklaskiwanych przez gości.

Po powrocie z Wieliczki goście udali się do Teatru Miejskiego na uroczyste przedstawienie opery Moniuszki „Straszny Dwór". Przybywających gości w przedsionku teatru powitali imieniem komitetu przyjęcia: wiceprezydent miasta dr. Klimecki oraz ławnik Kun i prof. Kumaniecki. W loży wojewódzkiej zasiedli marszałek Senatu Raczkiewicz i wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, w loży prezydjum miasta prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w lożach zaś pierwszego i drugiego piętra inni uczestnicy Zjazdu. Do przybyłych gości przemówił ze sceny poseł Pochmarski, witając braci z zagranicy w prastarym grodzie Piastów i Jagiellonów. W imieniu Polaków z Zagranicy odpowiedział ks. Łukasiewicz, delegat z Rumunji, który, nawiązując do wspaniałego czynu jazdy polskiej pod Rokitną, powiedział, że aczkolwiek ciała bohaterskich ułanów przewieziono do Krakowa, to jednak duch ich żyje w sercach i pamięci Polaków w Rumunji.

Po przedstawieniu o godz. 22.30 w salach Starego Teatru wydany został przez prezydenta m. Krakowa raut. Raut przeciągnął się do późnych godzin nocnych.

Święto Podchorążych Inżynierji
11-lecie Szkoły

Jutro Szkoła Podchorążych Inżynierji obchodzi zwykłe, jedenaste już święto swego istnienia, a 10-te promocji swoich wychowanków. Szkołę, pozostającą do dnia 25 czerwca pod sprężystym kierownictwem płk. Stefana Dąbrowskiego, po którym objął obowiązki komendanta ppłk. Józef Wróblewski, w roku bieżącym kończy 114 podporuczników, z czego 57 wydziału saperów i 57-miu wydziału łączności. Prymusem wydziału saperów jest ppor. Czesław Pawlowski, prymusem wydziału łączności — ppor. Marjan Szmidt.

Szkoła Podchorążych Inżynierji pod względem naukowym wyposażona jest bardzo bogato, tak że corocznie zwiedzana jest przez przedstawicieli armij zagranicznych, nawet pozaeuropejskich. Życie kulturalne w szkole stoi na wysokim poziomie, wydawane jest własne pismo p. t. „Na widnokręgu S. P. I.". istnieje tam kółko historyczne, którego członkowie wygłaszają cały szereg referatów historycznych. Również bardzo jest ożywione życie sportowe. Uroczystości promocji odbędą się w niedzielę, dnia 12 b. m., według następującego programu:

Godzina 10-ta początek.

1. Msza polowa, celebrowana przez J. E. ks. biskupa polowego Gawlinę.
2. Odczytanie dekretu nominacyjnego.
3. Defilada.
4. Wręczenie szabel prymusom i wręczenie absolwentom świadectw.
5. Przemówienia.
6. Wspólna fotografja.

Ze względu na katastrofę powodzi, w której wojska saperskie wzięły tak bohaterski udział przy ratowaniu ofiar, sumę, przeznaczoną na wspólny obiad, przeznaczono na rzecz ofiar powodzi

Echa powodziowe
Dzielni saperzy. — Wznowienie komunikacji.

Powódź minęła, ale straty, które spowodowała są tak ogromne, że powodzianie nie prędko o niej zapomną. Nie prędko też zapomni społeczeństwo o tych, dzięki którym klęska nie przybrała rozmiarów jeszcze większych, dzięki których poświęceniu tysiące ludzi pozostało przy życiu, a inwentarz ocalał. Rolę wojska, przedewszystkiem zaś saperów, lepiej od najwymowniejszych słów ilustrują fakty.

Uratowanie przed niechybną zagładą 1600 ludzi i 1200 sztuk bydła nie wyczerpuje bynajmniej spisu obywatelskich czynów wojska. Gdzie tylko zjawiała się niszczycielska fala, wnet przybywali saperzy, którzy dniem i nocą, z narażeniem życia prowadzili akcję ratunkową.

Tam, gdzie dostanie się do miejscowości zagrożonych zwykłą drogą było niemożliwe, dokazywali saperzy prawdziwych cudów odwagi, dopływając do okolic, potrzebujących pomocy, na łodziach motorowych, a częściej jeszcze na zwykłych pontonach.

Niezależnie od akcji ratowania ludzi i inwentarza, saperzy zajmowali się dowożeniem żywności do najtrudniej dostępnych punktów, reperacją tam, ochroną mostów i wałów, naprawą uszkodzonych szyn kolejowych i t. d. Wyliczyć wszystkie ich czyny to znaczy powtórzyć cały przebieg tragicznej powodzi.

Za swą dzielną pracę otrzymali wielką nagrodę: wdzięczność dozgonną nieszczęśliwych powodzian, którzy wszędzie manifestowali gorące uczucia dla odmaszerowujących po ciężkim trudzie saperów.

*

W dniu 10 b. m. została przywrócona komunikacja kolejowa na linji Kraków—Tarnów, po ukończeniu robót przy budowie prowizorycznego mostu na stacji Bogumiłowice. W związku z otwarciem ruchu na tej linji, w dniu 10 b. m. w godzinach wieczornych odjechał z Warszawy pociąg do Krakowa, Krynicy i Zakopanego drogą normalną.

Od dnia 11 b. m. pociąg Nr. 156 Warszawa — Krynica, który odchodził z Warszawy Głównej o godz. 11 min. 10 i kursował drogą okrężną, zostaje skasowany. Od tej daty będą już regularnie kursowały pociągi Nr. 15 (z wagonami do Krakowa i Krynicy) i Nr. 11 (z wagonami do Krakowa, Krynicy i Zakopanego).

Szczegółowe rozkłady jazdy uwzględniające zmiany w ruchu pociągów osobowych, będą uwidocznione w jesiennych rozkładach jazdy i w specjalnych ogłoszeniach na stacjach kolejowych.

Ministerstwo Komunikacji nadmienia, że wobec prowizorycznych mostów i dalszej odbudowy uszkodzonych odcinków torów na linji Kraków — Tarnów, regularność i szybkość pociągów nie może być doprowadzona do stanu normalnego.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień

Straszny wypadek pod Barceloną

BARCELONA, 10.8 (PAT). W pobliżu Barcelony wywrócił się autobus, którego szofer dokonał nagłego zwrotu, pragnąc uniknąć zderzenia z innym samochodem.

Jedna osoba utraciła życie w wypadku, 20 jest rannych.

Admirał Byrd odezwał się

MAŁA AMERYKA, 11. 8. — Byrd, który od szeregu tygodni nie dawał znaku życia, drogą radjową skomunikował się ze swym obozem w „Małej Ameryce". Byrd oświadczył, że czuje się dobrze.

Na skutek tego porozumienia wyrusza trzecia skolei wyprawa, pragnąca dotrzeć do admirała, przebywającego zdala od reszty obozu od pięciu miesięcy.

Echa sprawy żyrardowskiej
Rewizja u dyrektorów

Wczoraj z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. J. Demanta, który prowadzi śledztwo przeciw Marcelemu Boussac i towarzyszom, przeprowadzono rewizję w mieszkaniu p. Vermersa, dyrektora Zakładów Żyrardowskich, oraz kierownika sprzedaży tych Zakładów p. Caen'a, który był jednym z najbliższych pomocników Boussac'a w jego poczynaniach w Polsce.

Rewizja zmierzała w kierunku odnalezienia dalszych materjałów, co do których mogło istnieć przypuszczenie, że zostały schowane w prywatnych mieszkaniach p. Vermersa i p. Caen'a. (Iskra).

Sprawa sen. Dobieckiego

Biuro Senatu komunikuje:

„W związku z umową żyrardowską senator Artur Dobiecki zwrócił się do płk. Sławka, prezesa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem z prośbą o powołanie sądu dla rozpatrzenia sprawy, dotyczącej jego osoby. Jednocześnie sen. Dobiecki zwrócił się do marszałka Senatu Raczkiewicza z prośbą, jeżeli, mimo zamknięcia sesji, to jest możliwe o wszczęcie przeciw niemu dochodzenia z urzędu przed sądem honorowym Senatu.

Płk. Sławek przychylił się do życzenia sen. Dobieckiego i postanowił sąd powołać. Marszałek Senatu w związku z tem i z motywów formalnych postępowania przed sądem Senatu nie zarządził".

W dzisiejszym „Czasie" sen. Dobiecki ogłosił list, w którym oświadcza, że ponosi z całym komitetem Obrony Praw Mniejszości Akcjonarjuszów Żyrardowa współodpowiedzialność za zawarty układ, wobec czego zwrócił się do prezesa B. B. W. R. płk. Sławka z prośbą o zwołanie sądu, „który wszelką działalność jego a pośrednio i całego komitetu wszechstronnie rozpatrzy i oceni".

Prasa sanacyjna, atakując od kilku dni członków komitetu za zawarcie układu, wymieniała jak wiadomo nazwiska sen. Dobieckiego, gen. Platowskiego oraz adwokatów Polikera, Urbanowicza i Aleksandra Lednickiego.

Składajcie ofiary na powodzian

Dźgnij nożem, na tempa
Żydowskie ćwiczenia bojowe w Częstochowie

Częstochowska „Gazeta Narodowa" zamieszcza p. t. „Gdy Izrael się zbroi" sensacyjny reportaż o żydowskich ćwiczeniach bojowych w Częstochowie:

Instruktor w brunatnej koszuli

„Przechodnie, oraz mieszkańcy Alei Wolności i przyległych ulic w mieście naszem b. często słyszą odgłosy komend, chóralne okrzyki, dochodzące zza czerwonych murów nieczynnej oddawna giserni „Iron" (dawniej „Wulkan"), należącej do przedsiębiorstwa żydowskiego.

Kilka razy w tygodniu zbiera się tutaj młodzież żydowska obojga płci, niby na niewinne gry, zabawy, gimnastykę na świeżem powietrzu, na pogadanki ideowe. Przynajmniej tak należałoby sądzić z rozmów z uczestnikami tajemniczych zabaw.

Przypadkowo o zmroku znajdujemy się w murach fabryki. Na obszernym placu fabrycznym ćwiczy kilka grup młodzieży.

Niespostrzeżenie zbliżamy się do jednego z oddziałów. Właśnie silny, rozrośnięty młodzieniec, ubrany w brunatną koszulę, zapewne instruktor, dokładnie objaśnia słuchaczów i demonstruje... Otoczony jest bezładną gromadą młodych żydów. Zwrócone na niego oczy i pochylone ciała świadczą o wielkiem zainteresowaniu.

Dochodzi nas głos, a raczej słowa, wymawiane powoli, wyraźnie, z dużemi przerwami:

— Jeśli masz w ręku nóż lub bagnet — wówczas wolną ręką oślep przeciwnika. Oślepić przeciwnika już umiecie — przypominam: Otwartą dłonią chwyć go za twarz, tak, aby rozstawione palce zakryły mu oczy, — kciuk zaś zahacz o jego brodę. Teraz nożem uderz w dolną część brzucha, można także w bok, w pachwinę. Jak się uda, to w szyję za szczęką, poniżej ucha... Wybierać miejsce trzeba tak, aby cios nie ześlizgnął się po guziku, lub ubraniu; uderzaj całą siłą!

Za kilka chwil oddział stoi w dwuszeregu i przerabia wykład praktycznie, imitując uderzenia. Słychać sadystyczny śmiech, pisk: gdzieś, ktoś kogoś przez nieuwagę uderzył w zbyt intymne i drażliwe miejsce... Idziemy dalej. Również i tu liczna grupa ćwiczy „walkę wręcz". Ćwiczenia idą sprawnie, widać żywe współdziałanie instruktora i ćwiczących.

Tempo raz. Uderz lewą dłonią rękę przeciwnika, odbijając w prawo wymierzony w ciebie rewolwer.

Tempo dwa. Prawą ręką chwyć za przegub ręki przeciwnika i okręcając się w lewo, załóż jego ramię na swój lewy bark.

Tempo trzy. Chwyć ręką jego napięstek i pociągnij gu ku ziemi, wykręcając w prawo.

W ten sposób możesz łatwo złamać rękę przeciwnikowi — zapewnia instruktor.

Ćwiczenia te przerabiane były kilka razy przez obydwa szeregi. Następnie podchodzimy do innej grupy, ustawionej w szachownicę...

Przerabiają ruchy jakiegoś złożonego ćwiczenia. W pierwszej chwili nie możemy się zorjentować... do czego zmierza ćwiczenie. Wkrótce uświadamia nas sam instruktor, który poprawiając ćwiczących, rzuca głośne uwagi i wskazówki:

...rzut granatem musi być szybki, energiczny i skuteczny, inaczej może was rozszarpać.

Duch agresywny

To, co słyszałem i widziałem nasunęło mi wiele myśli. Byłem nawet zdziwiony i zdumiony. Na pozór nie dzieje się nic nadzwyczajnego... poprostu zwykłe ćwiczenia cielesne.

Przecież niedawno Główna Księgarnia Wojskowa wydała podręcznik znanego instruktora szermierki i sportowca kpt. Kazimierza Laskowskiego p. t. „Samoobrona w 17 chwytach", gdzie podane zostały najłatwiejsze i najważniejsze sposoby z dziedziny pięściorstwa, francuskiej walki na nogi (savatte) i japońskich chwytów, t. zw. uprzejmej sztuki (dżu dżitsu), celem obezwładnienia napastnika, nawet uzbrojonego w nóż, laskę, rewolwer.

Uderzyło mnie jednak szczególnie to, że ćwiczenia prowadzone są systematycznie, planowo, z t. zw. „drygiem" wojskowym i całemi zespołami pod okiem wytrawnych specjalistów.

Ćwiczenia nie mają cech samoobrony, ale są przesiąknięte do najwyższego stopnia duchem agresywnym, prowadzone z napięciem mięśni i woli i jakąś rasową, azjatycką, dziką zaciekłością, furorem i zapalczywością potomków tych, co kamienowali i mordowali nietylko własnych biblijnych proroków... To nie samoobrona, ustawianie się dla skutecznego odparcia spodziewanego napadu, ale przygotowanie do nagłego, niespodziewanego skoku do gardła przeciwnika.

Jest to znakomite dopełnienie ćwiczeń z bronią, jakie młodzież żydowska przechodzi w organizacjach P. W. Czem wytłumaczyć taki nagły zapał i przypływ energji i ożywienie młodzieży żydowskiej w Polsce w zaprawianiu się w rzemiośle wojennem?

Przecież nigdy żydzi nie czuli zbytniej inklinacji do służby wojskowej, jak i do wody. Wielki zapał i animusz wojenny żydów wydać nam się może dziwem, bo przecież żydzi są apostołami, propagatorami w sztuce, literaturze, prasie haseł humanitarnych, miłości bliźniego, pacyfizmu, ogólnego rozbrojenia, Stanów Zjednoczonych wszystkich narodów.

Jest to doskonała taktyka. Starsze pokolenie żydów systematycznie osłabia i przytępia czujność i wrażliwość narodów wzniosłemi hasłami, obrzydza ludom kunszt i rzemiosło militarystyczne, a równocześnie młode pokolenie ćwiczy się i przygotowuje, owiane jest duchem imperjalistycznym i zaborczym... Przecież głównym celem Brith Trumpeldoru nie jest zwalczanie żydowskich bojówek i organizacyj czerwonych i rewolucyjnych, a rzeczywistym celem jest:

„...ewentualna samoobrona w Golusie, aktywna agresja w tych polskich miastach i miasteczkach, gdzie ludność polska ośmieliłaby się kiedyś chcieć wyzwolić z niewoli lichwiarzy i proletaryzacji". (Gaz. Warsz. lipiec, 1934).

*

Kiedy opuszczaliśmy czerwone mury, niby opuszczonej i zamarłej fabryki, ulice były już oświetlone. Spokojni mieszkańcy grodu podjasnogórskiego wracali właśnie ze spacerów...

Przy zbiegu ulic Najśw. Marji Panny i Alei Kościuszki nerwowo drgały świetlne pasemka reklam neonowych, rzucając na asfalt krwawy odblask, niczem świeża krew"...

Diety

Min. Spraw Wewnętrznych wydało obszerne wyjaśnienie o dostosowaniu umów służbowych do nowych przepisów o dietach i kosztach podróży. Kontraktowi urzędnicy, którzy nie są pracownikami umysłowemi otrzymywać będą diety według tabeli przysługujących niższym funkcjonarjuszom (grupa 11, 12). Wysokość tych diet wahać się będzie w granicach zł. 6.

„Międzynarodowy Komunista"

Min. Spraw Wewnętrznych odebrało debit czasopismu „Międzynarodowy Komunista", ukazującego się w Paryżu. Przyczyną odebrania debitu jest kampanja antypolska tego tygodnika. „Międzynarodowy Komunista" pozostaje na usługach partji francuskich komunistów.

Zamordowała męża dla premji ubezpieczeniowej

NOWY JORK, 10.8 (PAT). W więzieniu Sing-Sing stracono na krześle elektrycznem Annę Antonio, która zamordowała męża w celu podjęcia premji asekuracyjnej.

Wkrótce potem stracono jej dwu wspólników.

Nieprawdopodobne lecz prawdziwe
„Fabryka" monet w więzieniu

RÓWNE, 10.8. W roku 1931 znaleźli się w więzieniu równieńskiem za różne przewinienia: Stanisław Wilczyński, Aleksander Rezonow, Józef Kuźma i Stanisław Komorowski. Zawarli oni między sobą przyjaźń.

Po pewnym czasie Rezonow po odcierpieniu kary został zwolniony z więzienia, zaś trzej inni zostali przetransportowani do więzienia złoczowskiego, by tu odsiedzieć karę. Tutaj zdołali wkrótce zadomowić się, a korzystając ze słabszego dozoru, umieli zapoznać się z innymi więźniami. Stanisław Komorowski po przetransportowaniu go do Złoczowa, pozyskał zaufanie jednego ze strażników, niejakiego Dylaka i został przydzielony do działu hodowli jedwabników. Tem samem zyskał Komorowski większą swobodę ruchów. Natomiast Stefan Wilczyński i Józef Kuźma zostali przydzieleni do warsztatu ślusarskiego. Zapoznali się oni tutaj z Fedorczukiem, starszym kucharzem więziennym i Władysławem Wołyńcem, pracującym w warsztacie szewckim.

Czując swobodę w warsztatach, postanowili wykorzystać ją i podrabiać w warsztatach pieniądze. Pozyskali oni dla swych niecnych planów także strażnika Mazepę, który miał pośredniczyć w interesach. Formeki do odlewania z gipsu przygotował Józef Kuźma i razem z Wilczyńskim odlewali falsyfikaty. Fedorczuk z Wołyńcem wykończali falsyfikaty. Umieli przytem ujść czujności dozoru więziennego, korzystając z wielkiej swobody, jaka w warsztatach z natury rzeczy panowała.

Po pewnym czasie fałszerze umieli nawiązać kontakt z owym Aleksandrem Rezonowem, który już dawno znajdował się na wolności i dostarczył im cyny, gipsu, srebra i innych materjałów. Dotychczas pracowali nad falsyfikatami trzej więźniowie. Po pewnym czasie wciągnęli swego kolegę z działu hodowli jedwabników, Komorowskiego, który musiał jednak przytem złożyć przyrzeczenie, że ich nie zdradzi. Teraz praca poszła żywszem tempem, ale wyrób falsyfikatów musiał ograniczać się do minimum.

Za pieniądze podrobione więźniowie umieli przekupić straże i sprowadzić do więzienia wódkę, którą suto się raczyli. Będący na wolności Rezonow nietylko dostarczał materjałów, ale zajmował się także puszczaniem w obieg falsyfikatów. Wymiana falsyfikatów między więźniami a Rezonowem odbywała się najczęściej w czasie wychodzenia więźniów na miasto pod opieką strażników, w celu załatwienia różnych sprawunków. Więźniowie znali usposobienie strażników i umieli wykorzystać pewne chwile do wymiany falsyfikatów na produkty lub wódkę.

Pewnego razu został wyznaczony na miasto Stanisław Komorowski, który postanowił z tego skorzystać i zabrał z sobą 10 sztuk falsyfikatów. Komorowskiemu towarzyszył strażnik, Michał Majek, który jednak był ostry dla więźniów i pilnie przestrzegał regulaminu. Po drodze Komorowski postanowił jaknajprędzej pozbyć się falsyfikatów w obawie przed strażnikiem, który mógł w każdej chwili dokonać rewizji. Kiedy więc po drodze spotkano dorożkarza Muzykę, który był również wtajemniczony w aferę fałszerską, Komorowski umiał sprytnie wręczyć Muzyce falsyfikaty i puszczał je w formie drobnych wydatków.

Naturalnie, że długo nie mogło się to wszystko w tajemnicy utrzymać. W więzieniu poczęto sobie cichcem opowiadać o podrabianiu pieniędzy w warsztatach ślusarskich. Tymczasem Komorowski został wypuszczony w maju 1932 roku na wolność. Postanowił teraz wykorzystać całą sprawę fałszowania pieniędzy w więzieniu i wsypać swoich współtowarzyszy.

Udał się więc do wywiadowcy Bednarza i zaproponował mu sensacyjną wiadomość o fałszowaniu pieniędzy w więzieniu, za odpowiedniem naturalnie wynagrodzeniem. Wywiadowca odniósł się sceptycznie do całej sprawy i nie chciał poprostu dać wiary. Dopiero w lipcu przeprowadzono rewizję w więzieniu. Jednak fałszerze dowiedzieli się o wsypie i mającej się odbyć rewizji i zawczasu usunęli wszelkie ślady fałszowania. Znaleziono tylko kawałki miedzi. Komorowski, widząc, że nic zrobi interesu, wyjechał do Równego, spotkał się z Rezonowem i tu w mieszkaniu Stępniów rozpoczęli produkcję fałszywych monet. Tutaj nakryła policja Komorowskiego i po nitce do kłębka, dowiedziała się o wszystkiem.

W ten sposób zlikwidowano szajkę fałszerzy w więzieniu złoczowskiem. Staną wszyscy przed Sądem Okręgowym w Równem.

Spadkobierca olbrzymiego majątku
zamieszkuje w Sieradzu

KALISZ, 11. 8. (tel. wł.) — Wieść o olbrzymim spadku 50 miljonów dolarów, pozostawionych przez zmarłego w Ameryce Daniela Pietrasa, odbiła się głośnem echem również i w Sieradzu, gdzie zamieszkuje przy ulicy Praga 11, Marcin Pietras, rzekomy krewny zmarłego w Ameryce Daniela Pietrasa. Zmarły jest podobno dziadkiem zamieszkałego w Sieradzu Marcina Pietrasa. Opowiada on, że rodzice jego często wspominali o ich ojcu, Danielu, który w r. 1931 zmuszony był wyemigrować do Ameryki przed prześladowaniem moskali.

Obecnie, Marcin Pietras czyni starania celem uzyskania odpowiednich dokumentów, mogących zaświadczyć o jego pokrewieństwie ze zmarłym. Marcin Pietras jest robotnikiem i żyje w niedostatku, zatem skorzystanie ze spadku jest jego marzeniem.

Z kraju

KATOWICE

Zderzenie samochodu z pociągiem. Na szlaku Kobiór — Pszczyna przez zamkniętą zaporę wjechał na tor samochód, zderzając się z nadjeżdżającym pociągiem osobowym. Trzy osoby, jadące w samochodzie, odniosły ciężkie rany. Nazwiska ofiar: Gabrjela i Marta Dudkowe, obie rodem z Wapienic. Szofer i zarazem właściciel samochodu, Oswald Żurek, odniósł lekkie potłuczenie.

Bandyta oddał się w ręce policji. Wczoraj około godz. 10 wieczorem zgłosił się w komisarjacie policji w Świętochłowicach trzeci sprawca napadu na bank, Paweł Szampera, i oddał się w ręce policji. 1000 złotych, otrzymane z podziału łupu, bandyta zgubił podczas pościgu.

Umarł ordynans Hindenburga. W miejscowości Kuźnia Raciborska najstarszy po śmierci Hindenburga, tj. 3 b. m., zmarł Franciszek Żwaka w 91 roku życia, osobisty ordynans Hindenburga. Żwaka odbył kampanję w r. 1866 i 1870, będąc ordynansem Hindenburga, który wówczas był dopiero porucznikiem.

ŁÓDŹ

Katastrofa budowlana. Przy ul. Lipowej Nr. 54 zostało zasypanych dwóch robotników przy robotach kanalizacyjnych, których w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala.

POZNAŃ

Jeszcze ofiara Warty. W Warcie utonął oficer emerytowany, Czesław Janusz z Poznania. Zwłok nie wydobyto, mimo usilnych poszukiwań.

LWÓW

Nadużycia w lombardzie. Sędzia śledczy bada szczegóły oskarżenia zegarmistrza Mitki, który będąc taksatorem w lombardzie, zastawiał własne przedmioty po cenie, przewyższającej znacznie ich wartość. Oszustwa, dokonane przez Mitkę, wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Pocztowiec-włamywaczem. Funkcjonarjusz poczty, Pawelek, przy pomocy siostrzeńca swej żony dokonał włamania u niejakiego Fuksa, rabując biżuterję i 25 tys. złotych. Policja, prowadząc śledztwo, stwierdziła, że włamania dokonał Pawelek i osadziła całe towarzystwo w więzieniu.

WILNO

Przedłużenie ferji. Okręgowe Kuratorjum szkolne przedłużyło ferje letnie o 2 tygodnie, tylko w tych gimnazjach, w których obecnie odbywa się remont.

RYBNIK

Banda młodocianych włamywaczy. Policja śląska aresztowała bandę młodocianych włamywaczy, którzy okradali głównie sklepy kolonjalne i urządzali napady rabunkowe. Oto nazwiska aresztowanych: Alfred Krakówka, Hubert Neuwert, Oskar Scholtz, Aleksander Wajda i Henryk Zając.

CZĘSTOCHOWA

Tragiczna śmierć. Posterunkowy policji, Jacek Jędruszek, przechodząc przez tor kolejowy na stacji Poraj, wpadł pod pociąg towarowy i poniósł śmierć na miejscu. Zmarły osierocił żonę i 6 dzieci.

ŁÓDŹ

Aresztowanie matki i córki pod zarzutem zamordowania dziecka. W dniu wczorajszym zostały zaaresztowane i osadzone w więzieniu Stanisława Kasperkówna oraz jej matka, Aniela Kasperkowa, obie zam. przy ul. Kresowej 34. Kasperkówna oskarżona jest o zamordowanie w r. 1933 swego nieślubnego dziecka, którego zwłoki przechowywała w komórce.

KALISZ

Akcja na rzecz powodzian. Do dn. 9 sierpnia r. b. kaliski Komitet Pomocy Powodzianom zebrał ofiar w gotówce 16.066 zł., a w naturaljach: zbóż 148.826 kg., mąki 970 kg., słoniny 138 kg., pierników 78 kg., ponadto sporo odzieży i bielizny. Pod adresem wojewódzkiego Komitetu w Krakowie wysłano 60.000 kg. zboża, a do Tarnowa 75.000 kg. żyta.

Regaty na Prośnie i pięciobój. W niedzielę, dn. 12 b. m., odbędą się na rzece Prośnie w Kaliszu regaty, t. zw. pierwszy krok wioślarski. Po regatach odbędzie się w sali klubu zimowego K. T. W. zabawa taneczna.

W dniu 15 b. m., na stadjonie miejskim odbędą się zawody w pięcioboju dla mężczyzn i w trójboju dla kobiet o mistrzostwo podokręgu.

Ćwiczenia strażackie O. P. L. — Gaz. W niedzielę, dn. 12 b. m., na placu obok nowej rzeźni, odbędą się ćwiczenia strażackie wszystkich czterech plutonów O. P. L. — Gaz. Zbiórka w gmachu straży o godz. 6 rano.

PIOTRKÓW

Ofiary na powodzian. Zarządzone w Piotrkowie dwie niedzielne zbiórki uliczne w dniu 29 lipca i 5 sierpnia dały w wyniku 1027 zł. na powodzian.

Wynik dodatnio świadczy o powszechnie okazywanem współczuciu ofiarom klęski.

Święcenia kapłańskie. Cieszący się wśród rzeszy swych uczniów, ich rodziców i kolegów żywem uznaniem, b. profesor gimnazjum T-wa Szkoły Średniej — polonista, p. Rudolf Weiser, po chlubnem ukończeniu seminarjum duchownego otrzyma w dn. 12 b. m. w Łodzi święcenia kapłańskie, w dniu zaś następnym — 13 b. m. w kościele Farnym w Piotrkowie odprawi pierwszą swą Mszę Świętą.

Na nowej tej drodze życia towarzyszą ks. Weiserowi serdeczne życzenia znajomych.

Kradzież sreber
w pałacu hr. Badeniego

LWÓW, 11. 8 (tel. wł.)—Obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły, pozostające w związku z kradzieżą sreber z pałacu hr. Stanisława Badeniego w Radziechowie.

Projektodawcą kradzieży był wydalony lokaj Ignacy Wilkoń, który przybył do Lwowa i zamieszkał. u dozorcy Andrzeja Góraka w domu przy ulicy Gazowej nr. 8. Za pośrednictwem Góraka Wilkoń wszedł w kontakt z przestępcami, udzielił im informacyj co do planu pałacu i cała spółka złodziejska dokonała kradzieży. Jak donosiliśmy złodzieje zostali aresztowani po długim pościgu, a łup odebrany. Policja aresztowała dozorcę Góraka. Hr. Bdeni podczas kradzieży przebywał we Lwowie we własnym pałacu, przy ul. 3-go Maja.

Ograniczenia
sprzedaży mleka

Starostwa Grodzkie w Warszawie przystąpiły do realizacji przepisów o sprzedaży mleka w stolicy. Odraczane wskutek zabiegów związków rolników przepisy o sprzedaży mleka tylko w naczyniach hermetycznych, jak i o zakazie domokrążnego handlu mlekiem zaczną obowiązywać, począwszy od 15 b. m. Termin ten zastosowany zostaje tylko w obrębie Warszawa-Śródmieście. Starostwo Warszawa-Północ wyznaczyło termin wprowadzenia w życie tych przepisów na dzień 15 października.

Aresztowanie
za przypadkowe zabójstwo

Z nakazu władz sądowych aresztowany został właściciel przedsiębiorstwa spożywczego, Cipior, pod zarzutem śmiertelnego postrzelenia przodownika P. P. w powiecie płońskim, w Milanówku, Sulińskiego. Suliński z nakazu Komendy Powiatowej przeprowadzał rewizję w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni.

W czasie odbierania broni od właściciela sklepu, rewolwer wystrzelił, raniąc śmiertelnie przodownika P. P.

Brzytwą odciął sobie głowę
z niewiadomej przyczyny

KALISZ, 11.8. (tel. wł.). Wstrząsającego odkrycia dokonano na wysepce nad brzegiem Prosny. Z odciętą niemal głową leżał tam ciepły jeszcze trup mężczyzny, jak się później okazało, 25-letniego Lipmana Winera, mieszkańca Łęczycy.

Winer przybył do Kalisza w odwiedziny do swoich krewnych. Wyszedł on z rana z domu i udał się na spacer nad Prosnę, gdzie niezauważony przez nikogo, podciął sobie brzytwą gardło tak głęboko, że głowa niemal wisiała na skórze szyi. O godz. 10 rano kąpiący się nieopodal chłopcy zauważyli leżące w kałuży krwi zwłoki, jeszcze ciepłe.

Zawiadomiona policja zabezpieczyła zwłoki na miejscu, prowadząc dochodzenie. Przyczyna tego wstrząsającego czynu Winera narazie nie jest znana.

Skazanie żydówki
Za obrazę narodu polskiego

NOWY SĄCZ, 11.8. (tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym odpowiadała Helana Gutwein, zamieszkała stale w Antwerpji, oskarżona o obrazę narodu polskiego

Według aktu oskarżenia i danych śledztwa sprawa przedstawia się następująco.

Dnia 24 lipca b. r., gdy komunikacja z Nowym Sączem, wskutek powodzi była możliwa tylko przez dojazd koleją do Limanowej, Gutweinowa, w towarzystwie męża i dwojga dzieci, wsiadła do autobusu w Limanowej, kupując jedynie 3 bilety. Sądziła bowiem, że dziecko niżej lat 10 podobnie jak na kolei, nie opłacała należytości za przejazd pełnej wysokości, lecz jedynie w połowie.

Innego zdania był jednak konduktor autobusu Franciszek Tomasik, który w czasie jazdy zażądał wykupienia dodatkowego biletu. Gdy Gutweinowa odmówiła, konduktor zagroził jej, że autobus zatrzyma i wysadzi ją wraz z dziećmi. Krewka żydówka zareagowała na to słowami: „Ty polska świnio, tak mogą robć tylkie polskie świnie nikt inny".

Wśród pasażerów na te słowa zapanowało silne wzburzenie, a gdy autobus przybył do Nowego Sącza, pasażerowie zwrócili się do dyżurnego posterunkowego, który Gutweinową aresztował. Ponieważ Gutweinowa, jako stale zamieszkała w Antwerpji, nie ma stałego miejsca zamieszkania w kraju, zastosowano wobec niej bezwzględny areszt do czasu rozprawy.

Na rozprawie Gutweinowa tłumaczyła się zdenerwowaniem, opowiadając, że słowa obraźliwych użyła jedynie „polska świnia", jednak bez żadnego ubocznego zamiaru. Skazano ją na 2 miesiące bezwzględnego aresztu, bez zawieszenia.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na boisku Polonii o 18.30 mecz towarzyski pomiędzy Karwińską Polonią a Gwiazdą.

Na kortach Legji o godz. 20.15 zawody bokserskie.

O mistrzostwo klasy A walczą Czarni — Drukarz (boisko Skry godz. 17.00).

W Krakowie mecz pomiędzy reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji a Wisłą.

L. atletyka

ATAK KUSOCIŃSKIEGO NA REKORD ŚWIATOWY ISO HOLLA

W niedzielę odbędą się w Amsterdamie na wielkim stadjonie olimpijskim międzynardowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Holendrów, Niemców, Szwedów, Finów, Belgów i Duńczyków. Z Polski startuje Kusociński. Najciekawszym punktem programu będzie pojedynek Kusocińskiego z Duńczykiem Nielsenem na 4 mile angielskie (6.437 mtr.) Kusociński zamierza zaatakować rekord światowy Iso Holla na tym dystansie (19:01 sek.), pozatem zrewanżować się Duńczykowi za niedawną porażkę w Sztokholmie.

NAJGROŹNIEJSZA PRZECIWNICZKA WALASIEWICZÓWNY KONTUZJOWANA

Holenderka Schuurman podczas czwartkowego przebiegu w Londynie na 60 metrów uszkodziła sobie mięsień w prawej nodze, wskutek czego nie będzie mogła startować w sobotnich zawodach.

JUGOSŁAWJA MISTRZEM ŚWIATA W HAZENIE

Rozegrany w Londynie w piątek mecz finałowy w hazenie pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławją o mistrzostwo świata zakończył się sensacyjnem zwcięstwem Jugosławji w stosunku 6:4 (4:3). Porażka Czechosłowacji w grze, która jest sportem narodowym, stanowi wielką niespodziankę. Czeszki były dotychczas nie do pokonania i do szeregu lat dzierżyły nieprzerwanie tytuł mistrza świata.

Mecz sędziował bardzo dobrze p. Lipiński z Warszawy.

Kolarstwo

WYŚCIG AMERYKAŃSKI

Główną atrakcją wczorajszych wieczorowych wyścigów na Dynasach był wyścig amerykański parami na 50 km. Już od 5-go finiszu (wszystkich było 10) para Olecki — Michalak zdołała zapewnić sobie zwycięstwo. Olecki czarował publiczność wspaniałemi finiszami i niesłychaną wprost brawurą, toteż grzmiało aż od oklasków.

W rezultacie para Olecki — Michalak wygrala ten wyścig z 35 pkt., przebywając 50 km. w czasie 1:16,58.

Następne miejsca zajęli: 2) Feige—Stahl 20 pkt., 3) Einbrodt — Klaus 17 p., 4) Włodarczyk — Kalata 15 p., 5) Banaszak — Napierała (emigranci z Francji) 10 p., 6) Janociński — Kalata 8 p. i 7) Włodarczyk — Kaczmarski 3 p. Cztery pary wycofały się.

W innych konkurencjach w sprincie triumfował Klaus w 13,6 sek. przed Einbrodtem i Żegawką. Wyścig premjowy wygrał Dzięcioł, półdystansowy na 5 km. Głowacki w 8:3,4 przed Oleckim i Stahlem. W wyścigu z dwóch startów na dochodzenie Banaszak dogonił Napierałę (obaj z Francji) po 3.465 m. w 4:50,4.

Kronika sądowa

Banda Stanisławskiego

WARSZAWA. — Ostatni już prawdopodobnie niedobitek ze słynnej w okolicach podwarszawskich bandy Stanisławskiego i Komudy stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym. Po rozgromieniu bandy na wolności pozostał tylko Zygmunt Zabłocki. We wrześniu nb. r. policja otrzymała poufne wiadomości, że bandyta ukrywa się w osadzie pod Piastowem. Dom, w którym mieszkał, otoczyli policjanci. Przodownik wezwał go do poddania się. Zabłocki odpowiedział strzałami. Postrzelił przod. Karaśkiewicza i post. Olszewskiego, uciekł na drogę, gdzie spotkał chłopa z koniem. Obezwładnił chłopa, dosiadł konia i pogalopował w pole, ostrzeliwując się gęsto. Policjanci pomimo ran nie zaprzestali pościgu. Jedna z ich kul ugodziła Zabłockiego w nogę i przeszkodziła mu w dalszej ucieczce.

Zabłocki skazany został przez Sąd Okręgowy na 10 lat więzienia, a Sąd Apelacyjny wczoraj wyrok ten zatwierdził.

Nadużycia pisarza hipotecznego

WARSZAWA. — Do Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciw pisarzowi hipotecznemu przy Sądzie Grodzkim w Otwocku, Stanisławskiemu, o nadużycie władzy i przywłaszczenie. Oskarżenie skierowane jest również przeciw sekretarzowi Stanisławskiego, Borysowi Anaczenko, oraz niejakiemu Henryki Bachewiczowi.

Pisarz hipoteczny, Stanisławski, popełniał systematyczne nadużycia, pobierając od interesantów opłaty wyższe od przewidzianych przez ustawę. Oprócz tego przywłaszczył sobie kilka depozytów pieniężnych. Afera wykryła się dzięki doniesieniu Anaczenki. Miał on początkowo występować jako główny świadek oskarżenia. Tymczasem ekspertyza buchalteryjna wykazała, że Anaczenko był wspólnikiem przestępstw i wydał Stanisławskiego widocznie przez zemstę. Zasiądzie więc na ławie oskarżonych obok swego szefa.

Fałszerze dokumentów

WARSZAWA. — Zakończone zostało śledztwo przeciwko jednemu z urzędników Okręgowego Urzędu Ziemskiego oraz 5-ciu dependentów notarjalnych o dokonanie dużej afery na tle fałszerstwa dokumentów. Od rozmaitych osób pobierano większe sumy pieniędzy za wyrabianie prawa posiadania ziemi. Po pewnym czasie, gdy przeprowadzono kontrolę, okazało się, że pozwolenia były sfałszowane. Poszkodowanych było kilkadziesiąt osób. W najbliższych dniach sporządzony zostanie akt oskarżenia.

Wojowniczy lokatorzy

KALISZ. — Przed sądem stawali małżonkowie Twardowscy, zamieszkali w domu Miklasowej w Koźminku. Nie płacili dłuższy czas komornego, a często powodowali awantury i bójki nawet, bijąc gospodynię domu i jej matkę, Marję Kasprzakową.

Awanturniczy ci lokatorzy porąbali siekierą drzwi, zniszczyli podłogę i potłukli szyby w mieszkaniu gospodyni. Tego było już za dużo p. Miklasowej, która wniosła sprawę do sądu. Małżonkowie Jan i Józefa Twardowscy otrzymali wyrok, mocą którego skazani zostali po 3 tygodnie aresztu.

Oszust „matrymonjalny"

POZNAŃ. — W Poznaniu zasądzono na dwa lata więzienia i utratę praw na lat 5 b. aspiranta straży granicznej, Henryk Bojko, za wymuszenie. Bajko wyłudził od swego przyszłego teścia 6.000 zł., rzekomo na urządzenie mieszkania oraz sfałszował zezwolenie swych władz na zawarcie związku małżeńskiego. Bajko był nb. żonaty.

Echa buntu marynarzy

GDYNIA. — W całej Polsce wielką sensację wywołała w swoim czasie sprawa t. zw. buntu marynarzy na okręcie „Polonia", kursującym między Konstancą i Hajfą. 23 marynarzy stanęło w wyniku przed Sądem Grodzkim w Gdyni, który zwolnił 4 od winy i kary, a 19 skazał na grzywny po 100 zł. Czterech spośród skazanych, członków Związku Transportowców, zaapelowało od tego wyroku. Dnia 16 b. m. sprawa ta rozpatrywana będzie przez Sąd Okręgowy w Gdyni. Bunt polegał na tem, że marynarze zażądali lepszego traktowania, a wobec odmowy, wymówili pracę na 24 godziny, w odpowiedzi na co kapitan statku zwolnił czterech, a resztę polecił policji rumuńskiej aresztować i odesłać do kraju, gdzie marynarze spędzili półtora miesiąca w więzieniu.

Samobójstwo staruszki

U Stefana Kuźmy (Wronia 21), zamieszkiwała, jako sublokatorka, 64-letnia Kazimiera Burczyńska, wdowa, z córką Józefą, kawiarką w restauracji „Oaza". Niewesołe musiało być życie staruszki, mawiała bowiem często do sąsiadów i znajomych, że się otruje, lub skoczy do Wisły. Nikt jednak słów tych nie brał na serjo. Onegdaj między matką i córką wynikła jakaś sprzeczka. Gdy córka poszła do pracy, Burczyńska udała się do ubikacji ogólnej i tam napiła się ługu. Lekarz Pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj zmarła.

Walka z kryzysem

Złoto i srebro

Przymusowy zakup srebra w Stanach Zjednoczonych — to początek wyraźnego wkroczenia na drogę bimetalizmu.

Jakie są wady tego systemu pieniężnego? Jeżeli obowiązuje on tylko w niektórych państwach wytwarza się cudowne pole dla spekulacji. Parytet cen złota i srebra nie da się bowiem utrzymać. Wahania produkcji i zapotrzebowania obu kruszców wytwarzają stałą różnicę cen w porównaniu ze stosunkiem parytetowym.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że przyjęcie srebra na całym świecie za pokrycie waluty doprowadziłoby niewątpliwe do ustalenia tego stosunku. Zawsze bowiem możnaby określoną ilość złota zamienić na banknoty, a banknoty na srebro i naodwrót. Inna rzecz, czy wahania produkcji obu kruszców nie byłyby tak wielkie, że waluta kruszcowa złoto-srebrna stałaby się niestałą pod względem swej wartości wewnętrznej, to jest zdolności nabywczej.

Ale tę wadę posiada w większym znacznie stopniu waluta dewizowo-złota. Obecnie wiele państw eliminuje z pokrycia dewizy, co jest słuszne, ale pogłębia znacznie deflację. Chodzi zatem o oparcie pieniądza tylko na kruszcu, a ponieważ złota byłoby wówczas za mało, trzeba dewizy zastąpić srebrem. Oto są założenia polityki monetarnej prezydenta Roosevelta.

Z tych założeń wynika też jasno dlaczego Roosevelt chce narzucić swój system bimetalistyczny całemu światu, co mu się zapewne — nie uda.

Ameryka w kleszczach etatyzmu

Radykalny program Roosevelta

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt ma przedłożyć Kongresowi nowy program reform gospodarczych. Program ten nosi charakter wybitnie etatystyczny, dając państwu daleko idące uprawnienia w dziedzinie kierowania i prowadzenia procesów wytwórczych, wymiany i podziału dóbr. Zawiera on punkty następujące:

1) Wzmocnienie rządowej kontroli nad bankami i instytucjami kredytowemi drogą stworzenia centralnej instytucji emisyjnej, która zastąpić miałaby federalne banki emisyjne.

2) Podwyższenie opodatkowania przemysłu i wielkich towarzystw akcyjnych.

3) Reglamentacja zużycia zysków przez towarzystwa akcyjne i wielkie przedsiębiorstwa.

4) Rozszerzenie pełnomocnictw rządowych w dziedzinie kontroli cen.

5) Wprowadzenie społecznych ubezpieczeń dla bezrobotnych i zaopatrzenia na starość.

Akcja prezydenta Roosevelta prowadzona jest pod hasłem **walki z kryzysem z jednej strony, a przebudowy ustroju społecznego, której celem jest „New Deal", czyli poprostu „nowy podział" dochodu społecznego z drugiej.** Charakter zamierzeń Roosevelta, składających się z całego systemu eksperymentów, jest nawskroś rewolucyjny.

Nic tedy dziwnego, że ich realizacja napotyka na duże przeszkody. Roosevelt opowiada się za systemem obcym psychice amerykanina, za gospodarką planową. Pisze on w swojej książce: „Oznaki głębokiej przemiany w naszym porządku społecznym są tak liczne, w niektórych zaś swoich skutkach tragiczne i tak wyraźnie wskazują na konieczność rozsądnego planowania na przyszłość, że nie mogą istnieć żadne różnice zdań co do patrjotycznego i bezinteresownego stanowiska, wymaganego od każdego, kto bierze na siebie obowiązek kierowania państwem, wydawania ustaw i zarządzania gospodarką". Wyraźnie „wydawania ustaw i zarządzania gospodarką". Otóż w tem tkwi w odniesieniu do Ameryki rewolucjonizm Roosevelta. Sam zresztą Roosevelt uznaje swoją działalność za sui generis rewolucję, pisze on:

„Niektórzy ludzie, usiłowali politykę tę określić jako rewolucyjną. Jest ona może nawet taką. Rewolucyjną jednak jest ona tylko w tym sensie, że powzięte kroki i zamierzone cele odróżniają się od poprzednich. Jeśli chodzi o rewolucję, to jest ona pokojowa, rewolucja, która bez gwałtu, bez przewrotu zasad starego prawa i bez pogwałcenia praw jakiejkolwiek osoby czy klasy, jest przeprowadzana. Inni ludzie określali naszą politykę jako faszyzm. Nie jest ona faszyzmem, ponieważ natchnienia jej pochodzą raczej od mas ludowych, aniżeli z jakiejś klasy, grupy lub też maszerującej armji. Prócz tego przeprowadza się ją bez zmian w ramach podstawowych zasad naszego republikańskiego ustroju... Jeszcze inni ludzie określili tę nową politykę jako komunizm — i tem ona nie jest. Nie przynosi ona ze sobą jakiejś stałej reglamentacji, któraby była oparta na planach starego kierownictwa, lub któraby poddawała prawodawstwo i sądownictwo rozkazom władz wykonawczych. Również nie prowadzi ona do usunięcia jakiejś klasy lub też do likwidacji własności prywatnej".

Rewolucja Roosevelta jest zgoła czem innem, a mianowicie, jak on sam pisze:

„Zupełny prawie upadek amerykańskiego systemu gospodarczego uczynił konieczną likwidację wielu rzeczy, zastosowanie nowych metod i zupełnie nową budowę od początku. Do tego trzeba było trzech ściśle ze sobą związanych kroków. Przedewszystkiem należało, nawet przy pomocy drastycznych środków usunąć przywileje małej bardzo liczbowo, ale silnej grupy w kontroli dawnego systemu gospodarczego i społecznego — autorytet tych ludzi był tak silnie ugruntowany, że opanowywali gospodarkę, finanse, a nawet rząd. Następnie trzeba było zgnieść korupcję i zbrodniczość — stworzyć nowe wartości moralne. Wreszcie należało spróbować pchnąć wahadło, które od trzech generacyj poruszało się w kierunku coraz bardziej wzrastającego bogactwa nieznacznej ilości rąk, w innym kierunku, w kierunku szerszego, lepszego rozdziału bogactwa i własności prywatnej narodu".

Tylko jedno małe zastrzeżenie. Roosevelt niezwykle mocno podkreśla, że w jego eksperymentach nie chodzi o stałe kierownictwo i o stałą reglamentację. Zaprzecza temu rzeczywistość amerykańska, a nawet same przesłanki, które są punktem wyjścia reformy. Pozatem trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że każda gospodarka planowa musi się opierać na przymusie, co oczywiście pociąga za sobą konieczność jakiejś stałej organizacji na czas dłuższy.

Stany Zjednoczone są terenem ciekawego eksperymentu. Mamy jednakże pewne obawy, czy to będzie eksperyment udany?

Mechaniczne bowiem rozstrzygnięcia pewnych zagadnień i narzucenie ich społeczeństwu niejako z zewnątrz, muszą nasuwać daleko idące zastrzeżenia.

Psychice Amerykanina, jego zwyczajom, a powiedzmy jego instynktom, obce są te wszystkie środki, które stanową rdzeń zamierzeń Roosevelta. I dlatego właśnie „rewolucja amerykańska" może przynieść zamiast poprawy pogorszenie.

Pro domo nostra płynie stąd również pewna doniosła nauka. **Nie można reformować społeczeństwa przy pomocy obcych jego psychice środków.**

Trwała odbudowa i wszelkie reformy społeczne o tyle tylko mogą dać wynik dodatni, o ile znajdą właściwy oddźwięk w zbiorowej psyche środowiska.

Zatarg w przemyśle pończoszniczym trwa

5.000 robotników strajkuje

ŁÓDŹ, 11. 8. (tel. wł.). W inspektoracie pracy odbyła się konferencja między przedstawicielami przemysłowców i delegatami robotników przemysłu pończoszniczego.

Jak donosiliśmy, zatarg pończoszniczy w Łodzi ciągnie się już drugi miesiąc, wskutek nieustępliwego stanowiska przemysłowców, którzy żądają obniżenia zarobków robotników; robotnicy ze swej strony nie zgadzają się na obniżenie płac, pragnąc zawrzeć umowę zbiorową na dotychczasowych warunkach. Konferencja wczorajsza nie dała pozytywnego rezultatu. wobec stanowiska przemysłowców, niezgadzających się na dotychczasowe stawki płac.

Robotnicy zapowiedzieli interwencję u władz centralnych w Warszawie. Strajk pozbawił pracy 5000 robotników, zgrupowanych w 50 fabrykach.

Zniżka cen nafty

o 20 procent

Akcja prowadzona przez czynniki rządowe w kierunku obniżenia cen nafty znajduje się już w przededniu ukończenia. W dniach ostatnich odbyło się w Warszawie kilka zebrań przedstawicieli przemysłu naftowego, którzy w tej sprawie przeprowadzili konferencje z reprezentantami miarodajnych resortów. W wyniku tych narad, które miały na celu wyjaśnienie granic możliwości obniżenia cen nafty — spodziewane jest osiągnięcie zniżki przypuszczalnie około 20 proc.

Początek nowego systemu monetarnego?

Pokrycie srebrem i złotem

WASZYNGTON, 10. 8. (PAT.). Szczegóły ogłoszonego wczoraj przez prezydenta Roosevelta dekretu o upaństwowieniu srebra są następujące:

Zarządy mennic będą zakupywały srebro po kursie 50,01 centów za uncję, zgodnie z ustawą, przyjętą przez kongres, w czasie jego ostatniej sesji. Zarządzenie to nie dotyczy srebra, wydobytego w St. Zjednoczonych po dn. 21 grudnia 1933 r., ani też kruszcu srebrnego lub srebra w sztabach, które jest własnością rządów państw obcych, lub zagranicznych banków emisyjnych. Nie dotyczy ono również wszelkich monet srebrnych i wyrobów srebrnych oraz srebra niezbędnego na cele przemysłowe St. Zjedn., a także srebra potrzebnego w celu dotrzymania zobowiązań z tytułu zawartych poprzednio umów na dostawę tego kruszcu. Wszystko inne srebro winno być złożone w kasach skarbu w przeciągu 90 dni od daty ogłoszenia dekretu.

W związku z upaństwowieniem srebra, rząd St. Zjednoczonych nie wycofa z obiegu monet srebrnych, jak to miało w swoim czasie miejsce z monetami złotemi.

Suma ostatnich zakupów srebra, dokonanych przez skarb St. Zjednoczonych na rynku światowym, nie jest dokładnie znana. Oficjalnie podają, że suma ta wynosi około 100 miljonów uncyj. Skarb St. Zjednoczonych posiada pozatem około 62 miljonów uncyj srebra, pochodzącego z innych źródeł, urzędnicy skarbu obliczają, że nowe zarządzenie przyniesie conajmniej 45 miljonów uncyj srebra.

WASZYNGTON, 10.8. (PAT.). Sen. Thomas oświadczył, iż widzi w rozporządzeniu o upaństwowieniu srebra początek nowego światowego systemu monetarnego, obalenie „bloku złotego" i nową erę prosperity. Decyzja rządu St. Zjednoczonych — oświadczył on — co do większego zużytkowania srebra, jako czynnika polityki monetarnej, zmusi inne państwa do przyjęcia podobnej polityki. W końcu sen. Thomas dodał, że rząd St. Zjednoczonych będzie musiał zakupić jeszcze około miljarda uncyj srebra, aby zachować proporcję, zaleconą przez Kongres.

Ks. Pszczyński protestuje

KATOWICE, 11. 8. (tel. wł.) — **Książę Pless, dłużny Skarbowi Państwa 11 miljonów złotych z tytułu podatków, został w tych dniach zlicytowany. Dnia 10 b. m. odbyła się licytacja na zamku księcia. Większość cennych zbiorów księcia zakupił jego krewny, hr. Aleksander Hoehberg z Monachjum.**

Ponieważ wszystkiego nie zdołano sprzedać, przeto na dzień 16 b. m. naznaczono powtórną licytację. Wobec licytacji książę Pszczyński wślad za pierwszą skargą, złożoną w maju do Ligi Narodów, złożył w tych dniach drugą skargę, z prośbą o szybkie załatwienie.

W KILKU WIERSZACH

OGRANICZENIE PRZYDZIAŁU DEWIZ W RUMUNJI

Jak donoszą z Bukaresztu, sytuacja dewizowa w Rumunji wykazuje ostatnio pogorszenie. Bank Rumuński już od kilku miesięcy nie przydziela dewiz na obsługę zagranicznych długów państwowych i prywatnych, podczas gdy kontyngent dewiz przydzielanych importerom ulega stałemu zmniejszeniu, przyczem załatwianie formalności, związanych z uzyskaniem dewiz wymaga wiele czasu.

Tegoroczne, stosunkowo słabe zbiory rokują dalsze pogorszenie się sytuacji dewizowej w związku z prawdopodobnym spadkiem eksportu zbóż. Ostatnio Bank Rumuński w porozumieniu z Ministerstwem Handlu postanowił wstrzymać przydział dewiz na pokrycie dawnych należności i wzamian za to zapewnić całkowite pokrycie importu bieżącego.

REKORDOWY WZROST OBIEGU BANKNOTÓW W WIELKIEJ BRYTANJI

Z ogłoszonego w dniu wczorajszym sprawozdania Banku Angielskiego wynika, że obieg banknotów w Wielkiej Brytanji osiągnął swój najwyższy, nigdy dotąd nienotowany rekord, a mianowicie 392.806 tys. funtów szterlingów. W ciągu ostatnich 2 tygodni obieg banknotów wzrósł o blisko 10 miljonów funtów szterlingów.

Przyczyn tak znacznego wzrostu obiegu upatrują w rozpoczęciu się w Anglji z dniem 1 sierpnia letniego sezonu urlopowego, a w związku z tem znacznego zwiększenia się zapotrzebowania środków płatniczych przez masy ludności, udającej się na wywczasy.

ZNIESIENIE CEŁ NA ŻYTO W DANJI

W przewidywaniu zwyżki cen zboża w dalszych miesiącach bieżącej kampanji rząd duński zniósł ostatnio opłaty przywozowe na żyto. Dzięki temu tendencja dla żyta w portach duńskich kształtuje się wybitnie zwyżkowo. Fakt to bardzo znamienny...

Pod ostrym kątem

Lubię nasze organizacje propagandowo - gospodarcze, powołane do różnych celów konkretnych. Odzywają się one rzadko i... mało skutecznie. Można latami zajmować się propagandą tego, co one propagują i nie spotkać się z ich działalnością.

Prasa musi sama myśleć o realizacji ich celów, musi swą pomysłowością zastępować bezduszną biurokrację „społeczną".

Jest podobno np. jakaś „Liga Nabiałowa", a nie słyszałem, by rozwinęła ona tak bardzo ważną ze względów zdrowotnych i gospodarczych akcję, jak propaganda „szklanki mleka zamiast pół czarnej". Czy nie wartoby o tem pomyśleć, kierując kilka miljonów złotych do kieszeni polskich rolników zamiast... producentów kawy? Czy nie warto się tem zająć?

Na giełdach

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 10. 8. — Żyto stare i nowe 17 — 17 i pół; pszenica jednolita 21.50 — 22; pszenica zbierana 21 — 21.50; owies jednolity stary 18 — 18.50; owies zbierany stary 17.00 — 18.00; jęczmień na kaszę 18.50 — 19; jęczmień browarny 21 — 22.50; groch Viktorja z workiem 45 — 48; groch polny jadalny z workiem 28 — 30; wyka 23 — 24; peluszka bez obrotów 23 — 24; łubin niebieski 9 — 9.50; Łubin żółty 10.50 — 11.50; mak niebieski z workiem 50.00 — 53.00; rzepak zimowy 41 — 43; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 180.00 — 200.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 71 proc. 170.00 — 150.00;— 170.00; mąka pszenna gat. I A 38 — 40; gat. I B 40 — 42; gat. I C 38 — 40; gat. I D 36 — 38; gat. I E 34 — 36; gat. II B 32 — 34; gat. II D 31 — 32; II F 30 — 31; gat. II G 29 — 30; gat. III A 22 — 24; mąka żytnia gat. I 55 proc. 25.50 — 26.50; kat. I 65 procent 24.50 — 25.50; mąka żytnia gat. II 55 procent 19.50 — 20.50; mąka razowa 19.50 — 20.50; mąka pośrednia 15.50 — 16.50; otręby pszenne szale 17 — 18; otręby pszenne grube 13 — 13.50; otręby pszenne średnie 12.50 — 13.00; otręby pszenne miałkie 12.50 — 13.00; otręby żytnie miałkie 11.50 — 12.00; otręby żytnie 11.50 — 12.0; kuchy lniane 20 — 21; kuchy rzepakowe 15 i pół — 16; kuchy słonecznikowe 19 — 20; mak niebieski 50 — 53; śruta sojowa 22 — 22 i pół.

Ogólny obrót 5.036 tonn, w tem żyta 3.620 tonn. Usposobienie spokojne.

Pearl S. Buck 124)

SYNOWIE

Powieść

— Czy uzbrojeni? — spytał.

— Zdają się nie mieć broni, lecz kto zna serce ludzkie?

W pokoju siedział syn Wanga Tygrysa, przy pulpicie nad książką. Wang Tygrys popatrzył na niego i nagle stwardniało mu serce. „Niech zostanie", pomyślał — syn wodza musi uczyć się, jak postępować z buntownikami.

Kazał otoczyć się dokoła strażą, i wprowadzić owych sześciu delegatów. Byli to ludzie młodzi, porywczy i śmiali, a jeden z nich skłonił się przed swym wodzem nisko i powiedział:

— Miłościwy panie, przyszliśmy w imieniu kolegów prosić o trochę żywności. Mniejsza o żołd bieżący i zaległy, ale nie mamy co jeść. Racz rozpatrzeć tę sprawę.

Wang Tygrys znał ludzi prostych i zdawał sobie sprawę, że na żadne uczucia, zwłaszcza u takich ludzi, jak jego najemnicy, liczyć niepodobna. Czyż umieli ocenić jego tyloletnie postępowanie z nimi? czyż nie widzieli sami, że to niebiosa zesłały klęskę głodu?

Nagle gniew w nim wezbrał, więc wrzasnął:

— Przyszliście tu ciągnąć Tygrysa za wąsy? czy ja was kiedy głodziłem? Lada chwila nadejdzie żywność z zagranicy. Ale... wy mi nie wierzycie!

A zwróciwszy się do strażników, rzucił krótki rozkaz:

— Zabić mi natychmiast tych sześciu rebeljantów!

Młodzi ludzie upadli na twarz i jęli błagać o litość. Ale Wang Tygrys musiał być nieubłagany, chodziło mu nietylko o syna i siebie, lecz i o całą ludność kraju, którą zbuntowane wojsko grabićby zaczęło. Straż dokonała egzekucji, a gdy dym się rozwiał, na posadzce leżało sześć trupów.

— Odnieście ich tym. co ich tu przysłali! To moja odpowiedź.

Lecz nim to uczyniono, stało się coś dziwnego. Syn Wanga Tygrysa, zazwyczaj tak spokojny, teraz w dzikiem zapamiętaniu rzucił się na zwłoki, zaczął je oglądać, dotykać, krzycząc żałośnie:

— Zabiłeś ich! zabiłeś!... Tego jednego znałem, był moim przyjacielem.

— Musiałem to uczynić, byliby zbuntowali innych i wymordawaliby wszystkich.

Lecz chłopiec odrzekł zdławionym głosem:

— Prosili tylko o chleb... Byli głodni!

I wybiegł z sali, zanosząc się łkaniem.

Skoro wyniesiono trupy, Wang Tygrys sam został. Ogarnęła go rozpacz. Aż wreszcie nie wytrzymał i posłał po syna.

Wszedł z głową spuszczoną, nie patrząc na ojca. A wtedy Wang Tygrys po raz pierwszy w życiu ujął jego dłoń wąską, pogłaskał ją i powiedział cicho:

— Zrobiłem to dla ciebie.

Chłopiec nie odzywał się, więc Wang Tygrys odesłał go spowrotem, nie wiedząc, coby jeszcze mógł mu rzec, aby mu miłość swą wytłumaczyć.

Musiał się zresztą zająć pilniejszemi sprawami. Trzeba było nareszcie pojechać do braci — tylko oni mogą pomóc w takiej chwili. Załadował na łodzie straż, konie i ludzi i odpłynął, zapewniwszy żołnierzy, że powróci z żywnością i pieniędzmi.

Niebawem przybyli do wysokiej grobli i dosiedli koni. Po obu stronach widać było rozlewisko wodne, podobne do morza, a na grobli błotnistej—roiło się od tłumu wychudłych ludzi i gromady zwierząt. Konie szły z trudem, stępa; zrozpaczeni powodzianie nóg ich się czepiali. Gdyby nie zbrojne straże, Wang Tygrys z synem nie wyszliby żywi z tego kłębowiska głodu i rozpaczy. Czasami, ludzie z dzikiem wyciem skakali do wody i ginęli, kładąc kres strasznej nędzy.

— Kto umrze, to umrze — tłumaczył Wang synowi — nie zabraknie ich nigdy, prostacy rozmnażają się tak szybko, jak młody ryż na polu.

Chłopiec odezwał się nagle nienaturalnie cienkim głosem:

— Śmierć jest dla nich zawsze ciężka, jak dla gubernatorów i ludzi takich, jak my.

Wang Tygrys byłby chętnie pocieszył syna, ale go jego słowa zanadto zdumiały. Nigdy mu podobna myśl o tych prostych ludziach nie przyszła do głowy i nie wydała mu się ona zresztą odpowiednia dla przyszłego wodza. Rzekł więc tylko poprostu:

— Wszystkich nas jednakowo gnębi okrutna wola niebios.

I nie pytał już więcej chłopca o jego myśli.

Nad groblą i nad wodą krążyły chmurami stada wron kraczących.

XXVII.

W podróży tej Wang Tygrys wolałby nie mieć z sobą syna. Lecz zostawić go nie mógł, obawiał się bowiem zemsty za owe sześć trupów. Wziął więc tylko ze sobą ochmistrza i Zajęczą Wargę oraz dziesięciu starych, wypróbowanych ludzi, którzy mieli nigdy nie odstępować chłopca. Zazdrosny był o syna, jak inni ludzie o kochankę. Gdyby nie to, że chłopiec zdawał się nic jeszcze nie wiedzieć o kobietach (znał tylko matkę i siostry), Wang Tygrys byłby mu zakazał patrzeć na nie. Kłopotu miał z nim wiele, ale pomimo wszystko piękna to była chwila dla Wanga Tygrysa, kiedy wraz z synem wjechał w bramę rodzinnego miasta.

Ubrani byli obaj jednakowo, w takie same mundury z zagranicznego materjału i w jednakowe czapki. Wang Tygrys kazał sprowadzić dla siebie i dla syna konie z Mongolji, tej samej maści, o jasnych i ognistych oczach. Okrzyki przechodniów ulicznych brzmiały w uszach Wanga Tygrysa, jak słodka muzyka.

— Patrzcie, stary i ten młody wódz tak są do siebie podobni, jak dwa przednie zęby w ustach!

Młodzieniec zaś naśladował bezwiednie nawet ruchy ojca.

Cóż to za porównanie między nim a jego stryjecznymi braćmi! Najstarszy syn Wanga Ziemianina mieszkał z żoną w domu ojca. Dzieci jeszcze nie miał, ale już tyć zaczynał, a jego żona stawiała się świekrze, wywołując ciągłe niesnaski w rodzinie. Gdy pani i małżonka Wanga Ziemianina mówiła do synowej: „Jak byłam młoda, usługiwałam matce mego męża, przynosiłam jej herbatę rano do łóżka i nisko się kłaniałam", — synowa potrząsała ostrzyżoną głową i, tupnąwszy nogą, odpowiadała jej bezwstydnie: „Dzisiejsze kobiety już się nikomu nie kłaniają".

(C. d. n.).

Polskie tradycje cechowe

Dwie wystawy

Polskie rzemiosło na powitanie naszych zjazdowych gości z zagranicy wystąpiło z czterema wystawami: pamiątek po Kilińskim, pamiątek cechowych i dwoma pokazami współczesnym i historycznym. Do 12 sierpnia, do niedzieli (ostatni dzień i ostatnia sposobność zwiedzenia!), otwarta jest jeszcze wystawa w pałacu Chodkiewicza i wystawa zbiorów Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej.

Pierwsza rozgościła się w obszernych pięknych salach na Miodowej 14, druga jest skromna, ścieśniona, stłoczona i mieszka kątem w domu przy ul Chmielnej 52. Ale jedna i druga zasługuje na zwiedzenie

Pałac Chodkiewiczowski na Miodowej pyszni się sztandarami cechowemi. Pod ich egidą zgromadzono to wszystko, co mówi o dawnej świetności cechów, o ich zwyczajach, obrzędach i osobliwościach.

Sztandary, czerwone, purpurowe obszywanie nicią srebrną i złotą, dziś już spłowiałe i zdarte w strzępy, sięgają XIV wieku. Snać dobrze wysłużyły się swoim cechom. Górowały i szumiały nad tłumem towarzyszy cechowych w różnych potrzebach. Bywało, że i w potrzebie wojennej. Świadczy o tem list Tadeusza Kościuszki do rzemieślników warszawskich, wzywający ich do walki o niepodległość, a datowany z obozu w 1794 roku.

Osobny dział stanowią przywileje królewskie, wydane cechom z oryginalnemi pieczęciami kancelaryj królewskich i podpisami królów. Cech szewców chlubi się pergaminem z podpisem „Sigismundus Rex", inny znowuż przechowuje jak relikwje pożółkłą kartę z pochyłym podpisem „Stephanus Rex"

Zwyczaje cechowe zobrazowane są w szeregu pamiątek po dawnych obrzędach. Stoją więc kolejno puchary, których spełnianiem czczono wyzwoliny, leżą buławy starszych cechu i kołatki do uciszania gwaru na zgromadzeniach cechu.

Historja cechu krawieckiego w ciekawy sposób łączy się z historją literatury. Oto krawcy mają w swych zbiorach portret Reymonta z jego własnoręcznym podpisem, ofiarowany na pamiątkę czasów, kiedy to autor „Chłopów" terminował u kamizelkarza.

Wystawa Muzeum Rzemiosł na ul. Chmielnej jest przeglądem historycznym prac rzemiosła. Od kutych w żelazie krat, krzyży, zamków, odrzwi, poprzez mosiężne i cynowe misy, poprzez kunsztowne, artystyczne wyroby z metalu, aż do porcelan i majstersztyków kuśnierskich, zebrano tu w gablotkach to wszystko, czem mogą się szczycić poszczególne umiejętności.

W sali portretowej wita nas pomnik Kilińskiego. Jest to projekt pomnika, jaki kiedyś ma stanąć na placu Krasińskich. Postać Kilińskiego, z szablą wzniesioną wgórę, jest jakby wcieleniem testamentu, własnoręcznie spisanego, który wśród zbiorów Muzeum zajmuje honorowe miejsce.

W kilku salkach świeci się białe i kolorowe szkło, krzyształy, dalej piękne porcelany z Korca, Baranówki i Nieborowa, nie mówiąc o zagranicznych, francuskich, saskich, czeskich i wiedeńskich. Szczególnie piękny jest jeden komplet do kawy, z deseniem w czarne i szare pióra, pochodzący z Korca.

Ale istotną i największą pamiątką i osobliwością wystawy, są sanki księcia Józefa. Drewniane zdobione rzeźbą, pozłacane, na kutych, żelaznych płozach z podpórką stylu dla hajduków. Drobne małe, ledwie starczą na jedną osobę. To znaczy, że sam książę powoził, trzymając lejce, przewleczone przez dłonie bogini wyrzeźbionej na przedzie sań. Przed boginią wspinają się dwa pawie, tak, jakgdyby to one szły w zaprzęgu. Siedzenie w sankach ma kształt foteliku. Amarantowa deska w złoty deseń służyła do okrycia nóg. Teraz leży wystrzępiona i wyblakła. Trzeba w myśli przywrócić sankom dawną pozłotę i świeżość, ażeby wyobrazić sobie, jakto wyjeżdżał niemi z pałacu pod Blachą ulubieniec Warszawy.

Zbiorów Muzeum ma całe bogactwo. Dla każdego rzemieślnika znajdą się ciekawe rzeczy z jego specjalności, a laik nie umie poprostu ogarnąć tych wszystkich skarbów, o których przyciszonym głosem mówią mu: bezcenne, robota japońska, robota perska.

W każdym razie jedna rzecz jest tu napewno bezcenna: olbrzymia waza bronzowa z epoki późnego bronzu, starorzymska miara objętości. Jest jeszcze druga na świecie... w British Museum. (b).

Z nauki i sztuki

Historja

— **Zniszczony grób Stefana Czarnieckiego.** W Czarncy, niedaleko Włoszczowa, znajduje się kościół, ufundowany przez hetmana Stefana Czarnieckiego. W podziemiach kościoła spoczywająą zwłoki pogromcy Szwedów. Zarówno historyczny kościół, jak i grób, znajdują się w b. złym stanie. Proboszcz tamtejszej parafji, ks. Grochulski, ażeby uchronić grób od zniszczenia, pragnie postawić sarkofag i kaplicę. Kosztorys wynosi 35 tysięcy złotych, na co nie starcza subwencja rządowa w wysokości 10 tysięcy i 4 tysiące, zaoszczędzone z uroczystości Sobieskiego i Batorego. W ten sposób uratowanie od zniszczenia grobu zwycięzcy Szwedów jest sprawą ofiarności społeczeństwa. (b)

— **Nieznany list Sobieskiego.** W Massa Marina obok Viaraggio we Włoszech w archiwum królewskiem odkryto nieznany list, jaki Jan Sobieski wysłał w dniu 14 września 1683 r. do sekretarza stanu, Cybo, donosząc o zwycięstwie nad Turkami. W liście tym Sobieski pisze, że jest jego obowiązkiem donieść o zwycięstwie, danem przez Boga armji chrześcijańskiej pod Wiedniem po krwawej walce, trwającej 8 godzin bez przerwy, stoczonej ze 180-tysięcznem wojskiem ottomańskiem.

Następnie Sobieski zawiadamia, że udało mu się uwolnić Wiedeń od oblężenia i owładnąć głównemi sztandarami wielkiego wezyra, zniszczyć część wrogich sił, zdobyć działa, konie i namioty. (b)

— **Pierwsza świątynia chrześcijańska w Rzymie.** W Rzymie, na terenie Watykanu, dokonano ostatnio szeregu ciekawych odkryć archeologicznych. Odkrycia nastąpiły przy restauracji i przebudowie Bazyliki San Giovanni w Lateranie. Po usunięciu części murów i posadzek, natrafiono na ruiny pierwszej świątyni chrześcijańskiej w Rzymie. O świątyni tej, pod nazwą Basilica Constantiniana, wiedziano dotąd bardzo niewiele.

Na ścianach kościoła znaleziono freski i napisy. Ozdoby na murach mają kształty figur geometrycznych, rozrzuconych na czerwonem tle. Odnaleziono pośród ruin kapitele marmurowe, kolumny koryntckie, sarkofag.

Muzyka

— **Muzyka polska na wystawie chicagowskiej.** Jerzy Bojanowski zaproszony został do dyrygowania chicagowską Orkiestrą Symfoniczną na trzech koncertach, które odbędą się na wystawie chicagowskiej. Program tych koncertów obejmuje m. in. szereg utworów Karłowicza i Moniuszki.

Wyróżnienie chóru „Echa". Odbył się w dniu 5 b. m. w Skalmierzycach zjazd i popis chórów. Chór „Echo", pod batutą p. Stanisława Raczyńskiego, zdobył pierwszą nagrodę, przynosząc tem Kaliszowi zaszczytne wyróżnienie.

Plastyka

— **Hindenburg i rzeźbiarz.** O zmarłym niedawno prezydencie Rzeszy Niemieckiej opowiadają następującą anegdotę: W czasie, gdy Hindenburg był u szczytu sławy wojennej, pewien rzeźbiarz berliński pracował nad popiersiem marszałka. W czasie pozowania rzeźbiarz zrobił uwagę, że głowa marszałka ma niezwykłe walory plastyczne, jest poprostu jakby stworzona dla rzeźby.

— Szczególne — odpowiedział flegmatycznie Hindenburg — nikt mi tego nie mówił przed zwycięstwem pod Tannenbergiem. (b)

Różne

— **Oryginalny projekt reformy ortograficznej.** Zrzeszenie duńskich nauczycieli wypowiedziało się za częściowem zniesieniem początkowych dużych liter. W głosowaniu 16 osób przeciw 18 wypowiedziało się za uchwałą, gwałtownie obecnie zwalczaną przez duńskich literatów. (b)

— **Tylko gotyk.** Okólnikiem niemieckiego Ministerstwa Oświaty zakazano używania od Wielkanocy 1935 r. elementarzy z pismem łacińskiem. W szkołach początkowych dopuszczalny ma być wyłącznie gotyk. Podobno tendencja od wyrugowania alfabetu łacińskiego staje się w brunatnych Niemczech coraz silniejsza.

— **Rewja Podtatrzańska w Zakopanem.** Ustalono już w głównych zarysach program „Rewji Podtatrzańskiej w Zakopanem", w której poza samem Zakopanem wezmą udział sąsiednie wsie. Rewja ma trwać od 18 sierpnia do 23 września. Rozpocznie się w dniu 18 sierpnia „Wieczornica góralska". W niedzielę po nabożeństwie nastąpi uroczyste otwarcie „Jarmarku Podtatrzańskiego", na którym pokazany będzie dorobek przemysłu ludowego oraz wystawy artystycznej o charakterze regjonalnym. Program obejmuje każdego tygodnia odczyty oraz szereg zbiorowych wycieczek w Tatry i w okolice podtatrzańskie. W odczytach zgłosili swój udział: Michał Choromański, Rafał Malczewski, prof. Walery Goetel, Tadeusz Malicki, Adam Dobrodzicki, Juljusz Zborowski i inni. W każdą sobotę i niedzielę organizowane będą różne imprezy o charakterze regjonalnym, jak „wieczornice góralskie" poszczególnych wsi, spędy owiec z hal, zabawa ludowa przy ogniskach u wylotu Doliny Strążyskiej, rewja-korowód banderyj góralskich i pojazdy, tańce i zabawy na ulicach Zakopanego itd. Szczegółowy program zostanie podany w najbliższych dniach.

Jeden z wieczorów wypełnią znani lwowscy humoryści, Szczepko i Tońko, który to wieczór ma być transmitowany na całą Polskę. Prócz tego w czasie tym projektowany jest szereg innego rodzaju imprez, jak koncerty, występy teatru regjonalnego im. Władysława Orkana.

— **Ziemia-staruszka.** Od najdawniejszych czasów próbowano obliczyć wiek ziemi. Oczywiście, obliczenia takie nie były ścisłe. W miarę postępów nauki są one poprawiane, sprawdzane, bliższe rzeczywistości. Obecnie w Amerykańskim Instytucie Badań — National Research Council, próbowano obliczyć wiek ziemi na podstawie wieku meteorytów. Przypuszczalny czas istnienia ziemi wynosi 3 miljardy lat. Ładny wiek!

— **Na biegunach.** Amerykańscy badacze okolic podbiegunowych postanowili zainstalować możliwie blisko bieguna północnego silną stację radjową nadawczą. Stacja ta ma mieć za zadanie nawiązanie kontaktu ze stacją radjową ekspedycji Byrda na biegunie południowym.

— **„Miss Radjo".** Na otwarcie międzynarodowej wystawy radjowej w Anglji organizuje się specjalny konkurs na „miss radjo". Po ogłoszeniu warunków konkursu i danych, wymaganych od kandydatek — piękności, wdzięku, ujmującej powierzchowności, dużej inteligencji i miłego, dźwięcznego głosu, — napłynęło 20.000 zgłoszeń. Wybór zostanie dokonany przez specjalne głosowanie publiczności i akceptację jury.

Czy teatr francuski nie zniża się do gustów ulicy?

Jak wiadomo teatr francuski, podobnie jak angielski, niemiecki i czeski nie przechodzą kryzysu. Kryzysu dwojakiego rodzaju: kryzysu produkcji teatralnej i odpływu, obniżenia się zainteresowań teatrem przez masy.

W dużych sukcesach teatru francuskiego, w jego oparciu się „rewolucji kina", widzą niektórzy obniżenie się poziomu teatru, schlebianie gustom, upodobaniom ulicy. Teatr zbytnio, jakoby zwulgaryzował się, zabardzo stał się wodewilem, rewją, — oparł się dzięki temu potężniejącemu wpływowi kina, ale z drugiej strony zrezygnował z wielkiej sztuki. Nie stracił mas, ale zamiast darzenia ich sztuką, od nich czerpał i w nich źródła dla siebie.

Interesującą ankietę na ten temat rozpisał paryski tygodnik literacki „Candide": czy teatr francuski nie zniża się zanadto do wymagań ulicy?

W ankiecie zabrało głos wielu wybitnych pisarzy i krytyków: Między innymi odpowiedzieli ostatnio: Antoni i Emil Fabre oraz Karol Meré. Meré twierdzi, że piękno i wartość teatru zostało zabite przez blagę. Zabiła ona dramat i komedję — płynie od krytków i widzów. Meré wierzy w lepszą przyszłość, w szybką poprawę, zmianę dzisiejszej sytuacji, bo chwila obecna jest dla teatru trudna, ale jest przełomowa. Przełom a po nim nastąpi poprawa na lepsze.

Teatry prowincjonalne w większym jeszcze stopniu poszły po linji upodobań mas, niezawsze zgodnych z wymaganiami sztuki. Z teatrów prowincjonalnych jedynie teatr w Bordeaux ma dobry zespół i dyrekcję, wystawia sztuki nie budzące pod względem artystycznym zastrzeżeń, no i cieszące się powodzeniem.

Na ekranach

„Tu rządzi humor!"

(„Filharmonja")

Niesłychane! — Niesłychane, żeby takie bogactwo środków technicznych, jakiem rozporządzają wytwórnie amerykańskie i jakie zostało użyte do tego filmu, — służyło podobnym bredniom, na których określenie trudno wprost znaleźć odpowiednio silne wyrazy!

Autorzy scenarjusza i reżyser długo chyba musieli męczyć się, zanim wymyślili coś tak pustego, chaotycznego i bezsensownego. Szkoda, że nie wymieniono ich nazwisk. Zanotowalibyśmy je w kartotece przestępców przeciw filmowi, boć tego rodzaju „utwory" odstraszają od kina wszystko, co jeszcze ma trochę zdrowego rozsądku w głowie.

Zaczyna się, niczem jeden ze znanych już filmów „z za kulis Hollywood'u", potem cały niemal film służy odtworzeniu balu u Jimmy Durante. Bal ten to raczej rewja, nawet bardzo piękna, z przepychem wystawiona, dobrze zdjęta, tętniąca werwą, ale nie dorównująca podobnym scenom choćby z „Tańczącej Wenus". A intryżka pożal się Boże! Naiwniutkie to i głupiutkie, że aż litość bierze. Wreszcie zakończenie: Deus ex machina: wszystko to był sen Jimmy Durante. Ale kiedy on zasnął? Skąd mógł we śnie tak realistycznie widzieć wszystko, co się działo w filmie? Doprawdy nierozwiązalne zagadki!

A już takie sceny, jak ta, gdzie zdradzany mąż z uznaniem przygląda się „technice" rywala, aby ją potem wypróbować... gdzieindziej, — napełniają niesmakiem tych, co jeszcze niezupełnie zatracili poczucie... smaku.

Nawet sceny z popularnymi Flipem i Flapem (Laurel i Hardy), rzeczywiście bardzo zabawne, operują najpłytszym, cyrkowym komizmem. Lupe Velez w epizodycznej rólce szarżuje rekordowo i nieładnie wygląda. Jimmy Durante, zupełnie źle obsadzony, gra jednak doskonale.

Technicznie film zrobiony jest bardzo dobrze, co jeszcze więcej rozgorycza nas przeciw jego autorom, marnującym wspaniały instrument na głupstwa. Bez zastrzeżeń pochwalić można świetną wstawkę Walta Disney'a z Mickey Mouse i z kolorową wojną wojsk czekoladowych z ciastkową twierdzą. Dobry też jest duet „I had a moment".

Nad program zagraniczne aktualnoci PAT'a, słabiutki tak pod względem zdjęć, jak montażu reportaż o Krakowie, oraz dobry film Paramount'u o pływaniu.

A. R.

Rekordzistka... na lodzie

Amerykański obłęd

W Nowym Jorku pewien pomysłowy resturator wpadł na dowcip urządzenia oryginalnego konkursu długości siedzenia na lodzie. Imprezę zakreślono na wielką skalę, rozreklamowano. Afisze, prasa, kino. Moc zaproszonych gości.

Wykonano wreszcie eksperyment. Do konkursu stanęło 6 „odważnych" i odpowiednio głupiutkich panienek. Tylko w kostjumach kąpielowych, bez żadnego innego okrycia, musiały usiąść na wielkiej bryle lodu i. siedzieć. Bohaterki idjotycznej komedji poddały się tej próbie nie tyle wytrzymałości, ile nonsensu. Dwie z nich miały już dosyć konkursu po 70 minutach, dwie „odpadły" po 2 godzinach. Rekordzistka zaś wytrzymała 5 i pół godziny. W nagrodę zwycięstwa otrzymała srebrny puhar i 10 dolarów. Dokończenie konkursu prawdopodobnie w szpitalu. Naszem zdaniem powinna otrzymać tęgie bizuny, organizator zaś tej imprezy powinien dostać także nieco lodu, ale... na głowę.

Podobnemi głupstwami nie warto byłoby się wogóle zajmować, gdyby chodziło o indywidualną ekscentryczkę, ale w Ameryce podobne rzeczy i takie konkursy występują nagminnie, świadcząc do czego może doprowadzić pomysłowość reklamowa.

Kant miał rację—głupota ludzka wystarczająco świadczy o nieskończoności.

Freski z czasów Jagiełły

odnawiane są w katedrze sandomierskiej

Wspaniała katedra sandomierska, jeden z najciekawszych naszych zabytków sztuki, jest obecnie — jak donosi „Przegląd Katolicki" — w stanie restauracji. Całe olbrzymie prezbiterjum z slynnemi freskami, oddzielone od nawy (na czas restauracji) ruchomemi zasłonami, po usunięciu stall chórowych, wypełnia, pod sam strop sięgające, rusztowanie; szereg kondygnacyj z poukładanemi dokoła ścian deskami ułatwia bliższe przyjrzenie się dotychczasowym wynikom pracy.

Prace toczą się od wiosny r. b. Na zaproszenie J. E. Ks. Biskupa Jasińskiego, pracy nad odkryciem spod wapiennego tynku fresków podjął się prof. Makarewicz, wybitny artysta - malarz - konserwator, znany z odnowienia fresków Danquarta w kościele na Jasnej Górze, fresków w Kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu, w Kościele OO. Zmartwychwstańców na Czerniakowie, w kaplicy na Zamku w Lublinie i w całym szeregu innych.

Dokoła, w całem prezbiterjum, widać pracę powolną, a misterną. Tu z pomocą dłut i rylców, z precyzją, zdejmuje się pokrywającą malowidla zaprawę wapienną, by po chwili ściągnąć pozostały jeszcze pył maszyną wchłaniającą, — tam naciera się ścianę kwasem octowym i środkami nowoczesnej techniki konserwatorskiej, — ówdzie znów zmywa się kilkakrotnie ściany czystą wodą, wydobyte freski utrwala temperą, punktuje uszkodzone miejsca odpowiedniemi trwałemi kolorami, nie wprowadzając do ocalałego zabytku najmniejszych zmian.

Freski pokrywają wszystkie ściany olbrzymiego prezbiterjum. Nad wielkim ołtarzem, na miejscu naczelnem, obraz Chrystusa błogosławiącego, obok prorocy biblijni, ponad Nim grono cherubinów i serafinów. Tematem ścian bocznych jest życie Zbawiciela, od Narodzenia aż do Wniebowstąpienia. Największym co do formatu obrazem jest „Uśpienie Najświętszej Marji Panny" w otoczeniu apostołów i uczniów, — zajmuje on całe pierwsze przęsło od nawy, po stronie ewangelji.

Opierając się na Długoszu, czas powstania fresków należy umiejscowić w okresie panowania Władysława Jagiełły, a więc w latach 1386 — 1432. Twórca ich jest nie „baitko" Hayl, znany z przywileju Jagiełły z roku 1426, a wysuwany dotychczas przez Hruszewską, Podlachę i Marsównę, — lecz nadworny malarz Jagiełły, Andrejko, Białorusin, który podpisał się tu na jednym z filarów, świadcząc o sobie, że freski wykonał „propria manu". Takiż podpis Andrejki spotyka się na podobnych do sandomierskich, lecz na mniejszą skalę, — freskach w kaplicy zamkowej w Lublinie. Według opinji Makarewicza Andrejko nie jest jedynym i wyłącznym ich twórcą, — „propria manu" oznacza tu raczej współpracę i ogólne kierownictwo. Zestawiając bowiem szereg postaci z otaczających obrazów widać różne pędzle, różnice w podchodzeniu do tematów i w rysowaniu twarzy.

Freski Andrejki dochowały się do XVII wieku. Podczas wojen szwedzkich, za Jana Kazimierza, w 1656 roku pożar zniszczył miasto, a nie oszczędził i kościoła, naówczas kolegjaty. Dach spłonął doszczętnie, sklepienia porysowały się i poodpadały, kłęby dymu poczerniły ściany świątyni i freski prezbiterjum. Kapituła kolegjaty sandomierskiej zebrana jeszcze w tym samym roku, postanowiła usunąć ślady zniszczenia. Naprawiając sklepienia, i — widocznie z braku środków na oczyszczenie zabytkowej świątyni — bielą szczerniałe mury wapnem. I, czy to dzięki przypadkowi, czy dzięki planowej akcji dla ocalenia malatury, tynk wapienny tak położono, że niema żadnych śladów nacięć. Freski poszły w zapomnienie, i dopiero zawdzięczając przypadkowi, — oderwaniu się niewielkiego płatu wapiennej pokrywy, — ukazały się wspaniale zachowane freski jagiellońskie. Początkowo odkryto w jednem z przęseł 4 obrazy, następnie dalszych 5, by wreszcie po kilkunastu latach przywrócić ich wygląd pierwotny. Z pierwotnych fresków na sklepieniu dochował się tylko obraz Chrystusa błogosławiącego, — nad samym ołtarzem, — pozostała część sklepienia stylizowana będzie na motywach pokrewnych.

Freski sandomierskie, poza dochowanemi na mniejszą skalę podobnemi zabytkami w Lublinie i Wiślicy, są najważniejszym i najcenniejszym dokumentem wzajemnego współżycia i obustronnego przenikania się na terenie Polski dwóch wielkich sztuk: wschodniej, bizantyjsko - bałkańskiej, i zachodniej.

Zespół teatrów T.K.K.T.

Jak to już donosiliśmy, dyr. Szyfman zakończył pertraktacje z aktorami i ustalił już listę zespołów teatrów Narodowego, Nowego, Letniego, Polskiego i Małego na sezon nadchodzący. Na liście, według informacyj „Wieczoru Warszawskiego", znalazło się 107 osób. Wśród nich jest 44 kobiet. Prawie trzecia część zespołu pracować będzie za wynagrodzeniem od występu.

Zespół zaangażowany zatem został duży, tak duży, że znalazło się w nim miejsce dla dawno nieangażowanych w stołecznych teatrach aktorek, jak n. p. Balcerkiewiczówna i Bukojemska. W najbliższych dniach dyrekcja teatrów T. K. K. T. ma ogłosić oficjalną listę zespołu.

Dyr. Szyfman, po zakończeniu angażowania zespołu wyjechał na parotygodniowy urlop.

Memorjał pracowników miejskich złożony komisarzowi Starzyńskiemu

W memorjale, złożonym tymczasowemu prezydentowi miasta, p. Starzyńskiemu, Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych, deklarując gotowość pełnej współpracy nad reorganizacją i uporządkowaniem gospodarki miejskiej, wylicza szereg spraw, które wymagają rozpatrzenia i załatwienia: 1) możliwie najszerszego stosowania zasady awansowania dotychczasowych pracowników miejskich i angażowania pracowników poprzednio zredukowanych, przy ograniczeniu do niezbędnego minimum powoływania do pracy osób spoza grona obecnych lub byłych pracowników miejskich, 2) pomocy przy oddłużaniu najbardziej zadłużonych pracowników miejskich, którzy popadli w trudności finansowe za dawnego Zarządu Miejskiego, gdy uposażenia były wypłacane nieregularnie i w drobnych nieraz ratach, 3) utrzymania na należytej wysokości zwrotu wpisów szkolnych, umożliwiając pracownikom miejskim kształcenie dzieci, 4) obniżenia komornego w domach miejskich oraz obniżenia ceny gazu, węgla itp. dla pracowników miejskich, 5) umożliwienia Związkowi założenia domu wypoczynkowego w Otwocku w nieużytkowanych od dłuższego czasu budynkach miejskich etc. Prezydent miasta odniósł się przychylnie do powyższych postulatów.

Dziwne wyniki zbiórki

W numerze „Monitora Polskiego" z dnia 4 sierpnia na str. 6 ukazało się sprawozdanie jednej z instytucyj społecznych ze zbiórki publicznej. Przy ogólnym dochodzie 2.794 zł., na rzecz tej instytucji pozostało tylko 127 zł. 55 gr., resztę pochłonęły koszty. Czy to nie charakterystyczne?

Podróżuj samolotem

Budowa przewodu gazowego do Otwocka

Gazownia miejska rozpoczęła roboty, związane z budową nowego przewodu w stronę ul. Grochowskiej, biegnącego od stacji zbiornikowej na Ludnej przez most Poniatowskiego, Al. Waszyngtona do ul Podskarbińskiej. Obecnie roboty są prowadzone w al Waszyngtona. Nowy przewód, długości 4 kilometrów, stanowi zapoczątkowanie linji, która ma być w przyszłości przedłużona z Grochowa do Wawra i dalej aż do samego Otwocka w celu zaopatrzenia w gaz wszystkich miejscowości letniskowych, położonych na linji Warszawa — Otwock, co przyczyni się do zeuropeizowania tych letnisk. Wykonanie całego przewodu obliczone jest na parę lat.

Gaz byłby dostarczany przez gazownię warszawską przy pomocy specjalnie zbudowanej tłoczni w gazowni na Woli.

2.000 dzieci na półkolonjach
Walka z gruźlicą wśród młodzieży

Co jakiś czas dowiadują się wszyscy, którzy interesują się statystykami chorób i śmiertelności, ile to istnień ludzkich w tym, a tym miesiącu zniweczyła gruźlica — najstraszliwsza plaga miast. Im większe jest skupisko ludzi, im więcej ciasnych, zakurzonych ulic, im mniej słońca i powietrza, tem straszliwsze rozmiary przybierze klęska.

Wszyscy wiemy, że gruźlicy można zapobiec. Gdyby wszystkie wątłe i zagrożone suchotami dzieci miały odpowiednie warunki rozwoju, zdrowe powietrze i dostatnie odżywianie — nie byłoby tyle gruźlicy.

Niestety, wielkie, miljonowe miasto, jakiem jest Warszawa, miasto, którego całe dzielnice są pod względem sanitarnym zaniedbane, w którem większość mieszkańców stanowią ludzie niezamożni, lub pozostający bez pracy — nie może dać mieszkańcom tych elementarnych warunków zdrowia.

Na ratunek zagrożonym gruźlicą dzieciom stolicy pośpieszyła Liga Szkolna Przeciwgruźlicza. Rokrocznie tysiące dzieci wysyła się na kolonje letnie, półkolonje, dożywia się je, leczy...

Liga prowadzi dwa sanatorja: W Otwocku, dla dziewcząt i nowowybudowane w Świdrze, dla chłopców. W obu tych zakładach stale przebywa około 200 dzieci. Niezależnie od tego prowadzi się bezpośrednią walkę z groźnemi zarazkami tuberkulicznemi w specjalnej poradni, mieszczącej się w Warszawie przy al. 3-go Maja 2. Wszystkie zakłady wyposażone są w najnowocześniejsze urządzenia lecznicze, posiadają aparaty rentgena, lampy kwarcowe i t. p.

Specjalne komisje lekarskie na terenie szkół, co roku, zgłaszają naczelnemu lekarzowi wykazy dzieci wątłych, skłonnych do gruźlicy. Zostają one skierowane do kolonij leczniczych, jakie posiada Liga w Urlach, Milosnej, Ciechocinku, Otwocku i w Nowem Mieście nad Pilicą. Nie wszystkie jednak dzieci mogą się dostać na stałą kolonję leczniczą, gdzie ilość miejsc jest ograniczona. Dla tych organizuje się w Warszawie półkolonje, położone w możliwie najzdrowszych okolicach wśród pól i ogrodów.

Kilka dni temu zamknięto jeden taki „punkt zdrowia" na terenie parku pułku radjotelegraficznego. Wczoraj zakończył się sezon letni w drugiej półkolonji przeciwgruźliczej — na Bielanach. W obydwu punktach mieściło się równocześnie przeszło tysiąc dzieci, które korzystają z troskliwej opieki i wypoczynku przez sześć tygodni. Zatem w dwóch tegorocznych „turnusach" na półkolonjach Ligi było około 2 tys. dzieci.

Wczorajszy dzień na Bielanach — to cała uroczystość. Pan dr. Roszkowski prezentuje 'urbi et orbi (jedno i drugie reprezentowane jest przez parę zaledwie osób) wyniki pracy swojej i niezmordowanych swych współpracowników, kierowników półkolonij pp. Śniechurskiego i Leszka.

Na udekorowanym terenie „koło cerkiewki" przewijają się kolumny odświętnie ubranych chłopców i dziewcząt. Maszerują, bawią się, śpiewają...

Pierwszy punkt programu uroczystości, to obraz półkolonji w pełnym, codziennym ruchu. Barwne to wszystko, roześmiane, opalone. Chłopcy występują w galowych strojach: są do pasa nadzy. Klatki piersiowe wąskie, ale dumnie wyprężone, brązowe od słońca.

— My chcemy być zdrowi! My zdrowi będziemy!!...

Następuje raport 590-ciu dzieci, defilada, popisy gimnastyczne. P. prezes Roszkowski patrzy z uśmiechem na rezultaty swojej pracy.

— Czy pan wie, że niektórym dzieciom przybyło na wadze po 6 kilo? — My je tu skrupulatnie badamy i ważymy. Poprawiły się wszystkie. Wykazuje to waga i siłomierz. No i samopoczucie, humor...

— Jakież to cudy dzieją się tutaj? — pytam.

— Nie cudy, tylko słońce, czyste powietrze, ruch i racjonalne odżywianie! Poimy dzieci mlekiem, karmimy dobrze, stosujemy celową gimnastykę.

Tymczasem przed naszemi oczami odbywają się popisy taneczne, gimnastyki rytmicznej, śpiewu. Gra orkiestra.

Kilkoletnie pędraki zwijają się ładnie i składnie, prężą w ruchu swe wątłe jeszcze muskuły. Będą z nich jeszcze zdrowi ludzie. Piękne i pouczające to popisy! Nikt nie przemawia, nie wyjaśnia. Widok tej radosnej dzieciarni mówi sam za siebie.

Trzeba tylko wytrwale prowadzić tę walkę ze strasznem widmem gruźlicy, trzeba dać możność i środki do tej walki. Nie wszystkie dzieci mogą płacić nawet te parę złotych. Połowa jest z opłat zwolniona. Muszą się znaleźć wśród społeczeństwa stolicy ludzie, którzy dopomogą Lidze Szkolnej Przeciwgruźliczej w walce o zdrowie przyszłych obywateli!

P.

Inspekcja robót challenge'owych na lotnisku w Mokotowie

Wiceminister Komunikacji, inż. Bobkowski, któremu podlega departament lotnictwa cywilnego, w towarzystwie kierownika Challenge'u 1934 r. ppłk. Kwiecińskiego oraz dyrektora depart. lotn. cywilnego płk. Turbiaka przeprowadził inspekcję Challenge'owych robót przygotowawczych na lotnisku Mokotowskiem.

Wiceminister Bobkowski interesował się poza sprawami organizacyjnemi Challenge'u także przygotowaniem technicznem lotniska do pomieszczenia spodziewanych w dniu zawodów — tłumów publiczności. P. Bobkowski stwierdził dobre rozplanowanie lotniska Mokotowskiego oraz wszelkich urządzeń i trybun. Każdy widz będzie miał możność dokładnego obserwowania przebiegu zawodów.

Bujna fantazja
Czy potworna rzeczywistość?

Przez cały dzień wczorajszy toczyła się przy drzwiach zamkniętych sprawa wyższego urzędnika pocztowego, Henryka Zalewskiego, oskarżonego o zmuszanie młodych chłopców do czynów lubieżnych. Prokuratura wystąpiła przeciwko Zalewskiemu, na podstawie skargi, złożonej przez Kazimierza M. Oskarżyciel prywatny poznał Zalewskiego w czasie pobytu na plaży miejskiej w czternastym roku życia. Zalewski zwrócił uwagę na młodego ucznia, pozyskał sobie jego sympatję drogą różnego rodzaju drobnych świadczeń materjalnych i pewnego dnia spoiwszy chłopca, zmusił go do czynów nierządnych.

Ilekroć ofiara Zalewskiego chciała się wyzwolić, ten groził rewolwerem W r. 1931 chłopiec ukończył szkołę i Zalewski zmiarkował, że nadchodzi koniec jego władzy nad nieszczęśliwym. Począł więc namawiać chłopca do popełnienia samobójstwa. Maturzysta oparł się jednak i umknął przed prześladowcą do wojska, gdzie nabrawszy sił moralnych i fizycznych postanowił zdemaskować zboczeńca. Złożył więc skargę do prokuratora, a dochodzenie w całości potwierdziło treść skargi. Przed sądem Zalewski nie przyznał się do winy, dowodząc, że skarga jest wytworem bujnej fantazji młodego chłopca, który czuje do niego nieuzasadnioną niechęć i nienawiść. Sprawę odroczono ze względów formalnych.

Awanturniczy zięć
oblał teściową gorącem mlekiem

U Franciszki Rogalskiej, (Kacza 13), wdowy, zamieszkuje, jako sublokator, zięć, Roman Kęsk, stolarz w fabryce mebli. Lubi on często zaglądać do butelki, uszczuplając swe zarobki, na czem cierpi żona jego, oraz teściowa, której od dłuższego czasu nie płaci komornego.

Wczoraj Kęsik powrócił do domu pijany i wystąpił do żony z pretensją, że nie wyprawiła mu imienin poprzedniego dnia. Wynikła kłótnia, w czasie której K. rzucił w żonę kubkiem, lecz nie trafił. Zaczął więc bić żonę butem, który mu teściowa odebrała. Wtedy, nie panując nad sobą, porwał z kuchni naczynie z gorącem mlekiem i chlusnął na teściową. Płyn oblał i poparzył szwagierkę Kęsika, Leokadję, bieliźniarkę, która zasłoniła sobą matkę.

Oblana nie zważając na straszny ból, pobiegła do III komis. zawiadamiając o zajściu. Stamtąd udała się do ambulatorjum Pogotowia. Lekarz udzielił jej pomocy, stwierdzając poparzenie I II stopnia prawej połowy twarzy, pleców i karku. — Kęsik był wzywany do III komis., gdzie spisano protokuł.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DN. 12 SIERPNIA

GON. 1. Dyst. 3200 mtr.: Roi Soleil, Cudem Cudów, Oszbag, Klinga.

GON. 2. Dyst. 1300 mtr.: Bonne Avanture, Głębia, Grisette III, Grigollatis, Manru, Kartagina, Divine.

GON. 3. Dyst. 1600 mtr.: Bergeist II, Cher Ami, Ingusz, Gandhi, Minerwa, Bibi Hanum, Kord, Cagliostro.

GON. 4. Dyst. 1200 mtr.: Rywal, Cezarewicz, Inpet II, Golden Flash.

GON. 5. Nagr. 10.000 zł. Wielka Łódzka im. Alb. hr. Wielopolskiego. Dyst. 2400 mtr.: Imperator, Janczar III, Hogarth, Gentry, Jawor.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: Libretto, Rabuś, Honey Moon, Latona, Garda, Laszka II, Sarmata, Garłacz, Charleston, Buńczuk B. W., Proca, Mitsouco, Tosca II, Daj, Nitka.

GON. 7. Dyst. 2100 mtr.: Dzierlatka, Nerv, Mandaryn, Klaudja, Granica, Giovinezza, Goldella II, Fra Diavolo II, Aramis, Libacja, Dres, Mellon.

GON. 8. Dyst. 2100 mtr.: Traglast, Regent, Konsul, Nerv, Madelene, Sobótka II, Hesperia, Valibal, Fenomen, Nankin.

NASZE TYPY:

1) Roi Soleil, Klinga.
2) Grigollatis, Grisette III, Kartagina.
3) Berggeist II, Gandhi, Minerva II.
4) Cezarewicz, Golden Flash.
5) Gentry, Imperator.
6) Tosca II, Latona, Nitka.
7) Aramis, Giovinezza, Libacja.
8) St. Mielżyńskiego, Madelene, Hesperia.

10 miljonów na roboty brukarskie

Wszystkie roboty brukarskie, przewidziane w tegorocznym programie brukarskim Zarządu Miejskiego, są już rozpoczęte i będą w terminie wykonane. Główne roboty asfaltowe są już ukończone. Ogółem z różnych źródeł (z budżetu miejskiego, z kredytów Funduszu Pracy etc.) Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego wykona w r. b. robót brukarskich i meljoracyjnych na sumę 6.200.000 zł., bieżących brukarskich robót remontowych na sumę — 1.200.000 zł., robót budowlanych również na sumę zł. 1.200.000 i budowlano-remontowych też na sumę 1.200.000 zł., co czyni łącznie około 10.000.000 zł.

Wypadki i kradzieże

ZGON OFIARY FATALNEJ POMYŁKI

42-letni Franciszek Olszewski (Wielicka 33), robotnik, który wczoraj przez pomyłkę napił się sublimatu, zmarł w szpitalu Dz. Jezus, dokąd był przywieziony przez Pogotowie.

FATALNE SKUTKI WYCHYLANIA SIĘ Z TRAMWAJU

11-letnia Hela Lissau (Smocza 2), przy rodzicach, jadąc tramwajem, wychyliła się przez okno. Gdy tramwaj przejeżdżał przed domem Gęsia 35, nagle nadjechał samochód. Dziewczyna nie zdążyła się cofnąć, wskutek czego odniosła rany szarpane obu rąk. Lekarz Pogotowia, po opatrunku, przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala na Czystem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Przed domem Al. Jerozolimskie 73, otruła się esencją octową kobieta nieznanego nazwiska, lat około 25-ciu (zajęcie i adres nieustalone). Lekarz Pogotowia, po przepłókaniu żołądka, przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

POŻAR

Przy ul. Kamiennej Nr. 9, w szopie należącej do Maksymiljana Bogusławskiego, od silnie nagrzanego pieca, zapaliły się złożone tam worki. Pogotowie V oddziału straży, po półtoragodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 11 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 25 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięsa uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 40 gr., osełkowe — 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Od dziś do wtorku komedja „Zwyciężyłem kryzys", w środę premjera prasowa komedji Bachmana „Niepoprawny bobuś" z piosenkami Hemara.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobn[illegible].

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykaturą i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".

AMOR: „Jasnowłosy sen" i „Dziwny dom".

ANTINEA: „Kajdany życia" i „Zwycięstwo Czarnego Dżeka".

ATLANTIC: „Żona pana X".

APOLLO: „Czarny kot".

AS: „Kadeci z Annopolisu" i „Pat i Patachon jako strzelcy".

CAPITOL: „Człowiek małpa" i dodatki.

CASINO: „Kobieta - Orchidea".

COLOSSEUM: „Dwa oceany" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Nocny express".

CORSO: „Bunt młodzieży" i „Powrót Sherlocka Holmesa".

ERA: „Kobieta kameleon" i „Buster nawarzył piwa".

FAMA: „Kandez vous w Wiedniu" i „Ożeń się ze mną".

FORUM: „Zgubny czar" i „Brat djabła".

GLORIA: „Miasto - Widm".

KOMETA: „Syn mimowoli" i rewja.

MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".

MAJESTIC: „Quo Vadis".

MASKA: „Ekstaza" i „Prywatne życie Henryka VIII".

MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".

MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".

NOWA TOMBOLA: „Kobieta z rejestru" i „Urwis z Hiszpanji".

NOWY SPLENDID: „Sztuka życia" i rewja.

OKO PRASKIE: „Powrót Sherlocka Holmesa" i „Ja w dzień, ty w nocy".

PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „Monsieur baby" i „Demon Wielkiego miasta".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Maski dr. Fu Manchu" i „Blaski i cienie miłości".

PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donovan".

PRAGA: „Szanghaj" i „Dama z nocnego klubu".

RAJ: „Czerwony ślad", dod.

ROXY: „Tajemnica profesora Hargroma".

STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".

SOKÓŁ: „Banita" i „Ewa".

STAROMIEJSKIE: „Zungu" i „Miłość bez słów".

UCIECHA: „Droga do szczęścia".

UNJA: „King Kong" i „Ekspedycja Czeluskina".

„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

RADJO

Sobota, dn. 11 sierpnia

16.00 Koncert orkiestry wiejskiej. 16.40 Lekkie utwory fortepianowe. 17.00 Słuchowisko dla dzieci. 17.25 Koncert kameralny. 18.00 „Co czytać" — wygł. p. Stanisław Adamczewski. 18.15 Koncert popularny w wyk. ork. mandolinistów (Tr. z Katowic). 18.45 Rozmowa w poradni budowlanej. 18,55 „Życie artystyczne i kulturalne stolicy". 19,00 Rozmaitości. 19,10 Odczytanie programu na dzień następny. 19.15 „W takcie raz-dwa-trzy". 19,50 Wiad. sportowe. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.30 Gawęda z angielskimi słuchaczami Polskiego Radja — wygł. p. Tadeusz Ordon. 20.40 Recital śpiewaczy. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 Dziennik wieczorny. 21.12 Koncert muzyki lekkiej. 22.00 Pogadanka aktualna. 22.10 Muzyka taneczna. 23,00 Wiad. meteor. 23.05 Płyty. 23.10 „Autoironja" — audycja humorystyczno-satyryczna. 23.40 Muzyka taneczna.

Niedziela, dn. 12 sierpnia

8.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.35 Muzyka (pł.). 8.38 Gimnastyka. 8.53 Muzyka (pł.). 9.05 Dziennik Poranny. 9.10 D. c. muzyki. 9.20 Chwilka pani domu. 9.25 D. c. muzyki. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Komunikat meteorologiczny. 12.10 III Koncert z cyklu Polska muzyka współczesna. 13.00 „Muzyka naszych gór". 13.10 D. c. koncertu z Doliny Szwajcarskiej. 13.45 „Na rumuńskiem pograniczu". 14.00 Koncert muzyki polskiej. 15.00 „Kaziuch o powodzi". 15.15 Piosenki żołnierskie. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 D. c. piosenek żołnierskich. 15.45 „Jak ułożyć zbiory w polu". 16.00 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 17.00 Przegląd teatralny. 17.10 Koncert solistów. 18.00 Fragment teatralny. 18.15 Muzyka taneczna. 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienie osobiste". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Muzyka polska. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Koncert popularny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Melodje filmowe (pł.). 23,00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka taneczna z rest. hotelu „Bristol".

Poniedziałek, dn. 13 sierpnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (pł.). 6.38 Gimnastyka. 6.53 D. c. muzyki. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 D. c. muzyki. 7.20 Chwilka pani domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka popularna (pł.). 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. 14.00 Wiad. o eksporcie polskim. 14.05 Wiad. gospodarcze. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny z Poznania. 17.40 Recital śpiewaczy Józefa Korolkiewicza (baryton). 18.00 „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie". 18.15 Piosenki w wyk. Chóru Juranda i Mieczysława Fogga. 18.25 Recital śpiewaczy Hermana Simberga (tenor). 18.45 Pogadanka. 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Audycja strzelecka. 19.40 Muzyka salonowa w wykonaniu ork. Dinicu. (pł.). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Nastawienie psychiczne". 20.12 VI koncert z cyklu „Polska Muzyka Współczesna". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 D. c. Koncertu z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 „W pierwszym dniu wojny" Kornel Makuszyński. 22.15 Muzyka taneczna z kaw. „Europa" w Ciechocinku. 23.00 Wiad. meteor. 23,05 Muzyka (pł.). 23.10 Odczyt w języku angielskim p. t. „Polska rajem myśliwych".

Odroczony Zjazd Zw. Hallerczyków

Zarząd Główny zawiadamia wszystkich swoich członków, że XI Zjazd Walny, jaki się miał odbyć w dn. 14 i 15 sierpnia w Częstochowie został odroczony do dnia 30-go września r. b.

Zmarli

Ś. p. Adolf Franciszek Engel, l. 64, w Warszawie; ś. p. Marja Aleksandra z Naimskich Ogrodzka, w Warszawie; ś. p. Czesław Tarkowski, l. 47, w Warszawie.

Wywiad z „królem" Andory

Co mówi żydek z Wilna, Kosyner, o swych prawach królewskich

Heraldo — dziennik wychodzący w Madrycie ogłosił sensacyjny wywiad z głośnym oszustem, który pretendował do tronu Andory. Dużo pisano o nim w polskiej prasie, jako że niedoszły król Andory jest poprostu polskm żydkiem, z okolic Wilna.

— Borys I jedzie do Madrytu. Tym razem świtę jego stanowią dwaj inspektorzy policji. Dumny władca wyjątkowym trafem nie dostał salonowego wagonu, ani przedziału pierwszej klasy. Co za despekt. Musi jechać — zapewne po raz pierwszy w życiu — trzecią klasą, jak zwykły śmiertelnik.

Zdobywam się na odwagę i pukam nieśmiało do zamkniętych drzwi. Ponieważ zaopatrzyłem się w potrzebne dokumenty, więc inspektorzy policji pozwalają mi wejść do przedziału. Nieszczęśliwy, zdetronizowany władca o pięknym semickim profilu siedzi przy oknie. Pogrążony jest w zadumie. Podaję mu papierośnicę.

— Will you have one? — zapytuję pokornie.

— Gracias — odpowiada jego królewska Mość najczystszym hiszpańskim akceptem.

Zawiązuje się rozmowa.

Zadaję nowe pytanie — chcę bowiem dowiedzieć się co Jego królewska Mość sądzi o deklaracji markiza de los Castillejos, który oświadczył w prasie, że jedynym człowiekiem, co ma jakieś prawa do tronu w Andorze — jest król Francji.

— Ma rację. Ma rację — powtarza melancholijnie Borys I — w roku 1278 podpisano taką umowę. Toteż tylko książe Guize, krewny w prostej linji Henryka IV-ego „władcy Andory" ma rzeczywiste prawa do tego kraju.

— Ale w takim razie dlaczego pan pretendował?

Patrzy na mnie łzawem okiem i uśmiecha się fotogenicznie.

— Ja? Cóż — jestem niepoprawnym romantykiem. Voilá. Przytem jestem adjutantem księcia Guize. Węc mi się tak jakoś wszystko dziwnie skojarzyło — marzenia i rzeczywistość. Słyszałem, jak książe Guize opowiadał o Andorze, o swoich prawach do niej. Pomyślałem sobie — on się na to nie zdobędzie, no to ja go wyręczę. Jestem energiczniejszy.

— Czy pan jest Rosjaninem?

— Tak — odpowiada z tupetem polski żydek — urodziłem się w Wilnie — w roku 1896. Ale jestem właściwie Holendrem.

— Gdzie się pan nauczył hiszpańskiego języka? Mówi pan, jak rodowity Hiszpan.

— W Kolumbji proszę pana. Mieszkałem tam przez trzy lata. Gdy wróciłem do Europy, postanowiłem złożyć wizyty królom. To zabawniejsze aniżeli nawiązywać stosunki, ze zwykłymi śmiertelnikami. Dokonałem objazdu wszystkich dworów europejskich, byłem nawet gościem króla hiszpańskiego Alfonsa XIII-go w San Sebastian. Piękne to były czasy. Rok 1923. Król jeszcze był królem, a nie emigrantem.

— A teraz niech mi pan powie, ile jest prawdy w pogłoskach o tem, że pan ma poparcie pewnego obcego mocarstwa.

— Ech — senor — to przecież nie jest stwierdzone. Nie trzeba wierzyć plotkarzom. Lubią przesadzać.

— A czy pan ma wielu zwolenników w Andorze?

— Mnóstwo. I to nietylko w Andorze, ale i zagranicą. Zaraz podam kilka faktów, które mówią za siebie. Dnia 17 maja wysłałem pod adresem Rady Republiki Andory pismo, w którem wyraziłem chęć ogłoszenia się królem tego państewka. Rada Generalna potwierdziła mi pisemnie odbiór listu, więc go nie wrzucono do kosza. Tymczasem wskutek intryg postronnych osób — zdecydowano się mnie wysiedlić i w dziewięć dni później otrzymałem nakaz opuszczenia mego umiłowanego kraju.

— Jak pan sądzi? Czy pańska przygoda wywoła komplikacje natury politycznej, w Hiszpanji i Francji? Czy nie pokłóci pan dwóch mocarstw?

Borys uśmiecha się, jak Gioconda.

— Pozwóli pan, że się narazie powstrzymam od odpowiedzi, na to kłopotliwe pytanie. Dowie się pan wszystkiego, niezadługo.

— A co pan sądzi o monarchach europejskich?

— Jestem zdecydowanym zwolennikiem monarchji i zapewniam pana, że zmierzamy szybkim krokiem ku restauracji monarchij europejskich. Republika się wszystkim znudziła. Prezydentowie to kukły, nakręcane manekiny, a dyktatorzy to przeważnie warjaci, którym się udało zmylić czujność psychjatrów. Tylko instytucja tak trwała, jak monarchja dziedziczna ma szanse. W Hiszpanji, zanim skończy się rok bieżący, na tronie zasiądzie król.

— Ojej.

— Zapewniam pana. Ludzkość wróci do feudalizmu. To były czasy... Uj — to były czasy...

Pociąg wtoczył się na dworzec Madrytu. Zaczęliśmy się żegnać. Zauważyłem, że Jego Królewska Mość wyciągnął mi z papierośnicy wszystkie papierosy. Pochlebiło mi to.

Swięto Matki Boskiej Zielnej w Polsce

Lato jest w Polsce sezonem odpustów, ale w żadnym okresie niema ich tak wiele, jak w dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej (15 b. m.). W największych miejscach odpustowych, jak Częstochowa, Kalwarja Zebrzydowska i Kalwarja Pacławska k. Przemyśla, uroczystości odbywają się nietylko w dniu samego święta, ale także w kilku dniach je poprzedzających, a w Częstochowie rozpoczęły się one już 11 b. m. W Częstochowie bywa w tym okresie około 300.000 pielgrzymów, w Kalwarji Zebrzydowskiej około 150 tysięcy, w Kalwarji Paclawskiej około 60.000.

Interesująco pod względem etnograficznym przedstawiają się w tym okresie odpusty w Łowiczu (od 12 do 15 b. m.), w Piekarach na Śląsku (11 i 15 b. m.), gdzie bywa do 30.000 pielgrzymów i gdzie można jeszcze oglądać piękne stroje ludowe, w Kodniu na Podlasiu oraz w Ludzmierzu na Podhalu, gdzie przybywa do 20,00 górali, a odpust ten jest prawdziwym pokazem starej góralszczyzny.

Mniejsze odpusty odbywają się w Stolinie na Polesiu w połączeniu z jarmarkiem, w Bystrej na Śląsku, w Stoczku koło Sielc, w Puławach, w Kazmierce na Wołyniu, w Winiatyńcach na Podolu, w Podkamieniu k. Brodów, w Krasnobrodzie (lubelszczyzna), w Milatynie k. Złoczowa, w Otynji na Pokuciu i w Horodence na Pokuciu.

W niektórych parafjach odbywają się uroczyste procesje połączone ze święceniem ziół, w szczególności w wielu parafjach góralskich na Podhalu, w Żywcu, w Bronowicach k. Krakowa itp.

Do najoryginalniejszych należy odpust w Swarzenie nadmorskim, dokąd przy pięknej pogodzie przybywają na łodziach liczne pielgrzymki ze wsi kaszubskich na Helu między in. z Chałup, Kuźnicy, Jastarni i Born.

Kto wykonywa remont lokalu?

Ważne orzeczenie N. T. A.

Na tle sporu między właścicielami domu a lokatorami o remont uszkodzeń w lokalach mieszkaniowych, N. T. A. wydał orzeczenie, stanowiące zasadniczą wskazówkę co do tego, kto jest obowiązany do wykonywania potrzebnych remontów w uszkodzonych mieszkaniach i kto ponosi koszty tych remontów.

Właściciel domu wezwany przez Magistrat do dokonania remontu uszkodzonego urządzenia do podgrzewania wody, grożącego zalewem mieszkań i stanowiącego przez to niebezpieczeństwo dla zdrowia i mienia mieszkańców, zaprzeczył prawa Magistratowi do nałożenia na niego obowiązku remontu, dowodząc, na zasadzie kodeksu cywilnego, że nie wszystkie remonty w lokalach mieszkaniowych ciążą na właścicielu domu.

W sporach pomiędzy lokatorem a właścicielem domu w sprawach remontowych, właściwe są do rozstrzygania sądy powszechne, a dopóki sąd taki nie orzeknie, że dany remont musi być wykonany przez właściciela posesji, władza policyjno-administracyjna nie ma prawa nakazywać dokonania robót.

N. T. A. orzekł, że z ustawy o ochronie lokatorów wynika, iż władza budowlana ma prawo żądania od właścicieli domów wykonania robót zabezpieczających normalne użytkowanie lokali. Prawo to ugruntowane jest jeszcze przepisami art. 377 ustawy budowlanej. Jednak przepisy te nie wpływają na stosunki cywilno-prawne pomiędzy odnajmującym i najmującym.

Przy stosowaniu przepisów należy wyraźnie odróżnić moment usunięcia niebezpieczeństwa od kwestji pokrywania kosztów remontu.

Przed kratkami

Chodorowska

— To jużby źle było na świecie, proszę Wysokiego Sądu — wołała zaperzona p. Magdalena Z-wa — żeby za taki despekt kary nie było! Przy wszystkich ludziach mi naubliżała, na ambit mi wdepła, jak psa zdespekowała, i nic? Chodorowską mnie nazwała, mnie, matkę dzieciom? Mnie, krześcijankę prawowierną? Mnie — Chodorowską?

— Ale jakaż w tem obraza? — gniewał się sędzia — Któż to jest ta pani Chodorowska?

— Jakto? — oburzała się p. Magdalena — to mało? To Wysoki Sąd nie wie, kto są Chodorowscy? To Wysoki Sąd nie wie, że to są najgorsze sumogrady w całem Mokotowie? Chtóre sąm heretyki zapowietrzone, że tylko wstyd i obraza Boska? Na mnie powiedzieć, że ja jestem Chodorowska?

— Ale gdzież mieszkają ci państwo Chodorowscy? — krzyknął z rozpaczą sędzia — niechże się przekonam, czy rzeczywiście tak się prowadzą, że ich nazwisko jest obrazą! Kto ze świadków zna tych Chodorowskich?

— Wszyscy znają tę zarazę! A mięszkają rozmaicie, jedne Chodorowscy mięszkają na Puławskiej, drugie na Rakowieckiej, trzecie na Humańskiej. Są też Chodorowscy na Narbuta, na Madalińskiego, na Chocimskiej, a najwięcej Chodorowskich mieszka na Ksawerowie...

Sędzia popatrzał dokoła błędnem okiem i otarł czoło chusteczką.

— I wszyscy są ludźmi tak paskudnej konduity? — spytał osłupiały — cała rodzina?

— Każde dziecko wie — krzyczała ze łzami w oczach p. Magdalena — że to są sumogrady, a takżesamo świadków postawię, że uczciwa krześcijanka jezdem, do kościoła chodzę, nie do Chodorowskich kaplicy!

— Jezus Marja! — jęknął sędzia — to oni nawet mają własną kaplicę?

— Jakże nie? U miemca jednego izbę wynajęli i kaplicę zrobili, gdzie jeich księża, takżesamo, ma się rozumieć Chodorowscy, żeniate księża, nabożeństwa odprawiają!

Błysk zrozumienia nagle zaświtał w oczach sędziego.

— Hodurowcy! — krzyknął — pani masz na myśli Hodurowców?

— Przecie mówię, że tych sumogradów, nie których jenszych, tylko Chodorowskich! Więc żeby na mnie, uczciwą krześcijankę powiedzieć, że jezdem Chodorowska...

Wobec wyjaśnienia sprawy i wyraźnej opinji świadków, że „Chodorowscy" istotnie mają w Mokotowie mizerną opinję, sędzia uznał, że p. Magdalena mogła się czuć dotknięta i skazał oskarżoną, p. Stanisławę P-wską, na 10 złotych grzywny.

Very.

„Tube babies"

czyli sztuczne dzieci w Anglji

W swoim czasie pisaliśmy o kampanji, jaką prowadzą niektórzy dotkorzy amerykańscy, na rzecz sztucznej produkcji dzieci. W sprawie tej jeden z głośnych ginekologów węgierskich ogłosił wywiad, w którym twierdził, że w wielu wypadkach (bezpłodność, niedobór fizyczny małżonków) metoda ta może dać nadzwyczajne usługi, o ile jest stosowana w sposób ostrożny i aseptyczny.

Medical Record nowojorski w dalszym ciągu zajmuje się tą sprawą, która ma swoich zwolenników i przeciwników. Utworzył się nawet komitet zwalczania metod, „które wkraczają w kompetencje Stwórcy", i są jakby gwałtem zadanym naturze, co się musi ostatecznie zemścić na ludzkości.

Oto co pisze Medical Record.

„United Press" donosi, że nowa teorja przeniknęła już do Anglji, gdzie zdobyła uznanie wielu znanych lekarzy. Prezes światowej Ligi Reformy Seksualnej, Norman Hare, oświadczył korespondentowi United Press, że tak zwane „test tube babies — dzieci probówkowe" nie są nowością w Anglji. Od szeregu lat stosuje się tę metodę, w rodzinach arystokratycznych, które ze względów prawnych muszą mieć potomków płci męskiej.

Wielu spadkobierców olbrzymich fortun — oświadczył pan Hare — powstało drogą sztucznego zapłodnienia ich matek. A więc są to już huxleyowskie dzieci, niemal że wyhodowane w laboratoryjnych słojach. W Londynie zdziwiono się wielce, gdy rozeszla się wieść o kampanji wszczętej przeciwko tej metodzie w Stanach Zjednoczonych. Wiadomo przecież, że rodzina Jervoes (ostatni Jervoes umarł kilka lat temu), dostarczala potomków starym rodom angielskim, którym tradycja nie pozwalala zejść z tego świata nie pozostawiwszy dziedzica tytułów i fortuny. Było także kilka wypadków zawierania małżeństw w tak późnym wieku, że trudno było się spodziewać, aby osiemdziesięcioletni lord mógł jeszcze przysporzyć Anglji obywateli. Natomiast trzydziestoletnia, lub czterdziestoletnia żona lorda mogła jeszcze zostać matką. W takich razach na scenę wkraczali doktorzy z „test tube".

Medical Record dodaje.

— Ileż to kobiet ma wstręt do „mężczyzn w pidżamach" (sic), a chciałyby swoją drogą zostać matkami. Nie każda chce mieć męża, którego trzeba znosić przez całe życie, a każda bez względu na stanowisko i poglady, chce mieć dziecko. W tym wypadku laboratoryjna metoda rozwiązywałaby zawiły problem, w sposób pewny, a nieszkodliwy dla zdrowia. Wiązałaby się z tem jednak konieczność reformy ustawodawstwa, gdyż świat zaroiłby się od dzieci nieślubnych, Amerykanie dążą do tego, by zapewnić takim dzieciom nazwisko ojca, który pozatem nie miałby nic do gadania i nic do płacenia. Wszystkie ciężary ponosiłaby matka, której na sukurs przychodziłoby państwo, zapewniając opiekę i bezpłatną naukę jej dziecku, wyprodukowanemu spomocą probówki laboratoryjnej.

Jan Waśniewski — 53

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Dlaczego, panie nadsztygarze?

— Już ja tam wiem — skłamał, bo właściwie nie wiedział, dlaczego się upiera. Czuł tylko, że bez tego wgłębienia w murze zbrakłoby jakiegoś ważnego szczegółu, uzupełniającego całość jego teraźniejszej wegetacji.

Wieści z kopalni dochodziły go bardzo skąpo. Raportów mu nie składano, a poczucie własnej godności nie pozwalało mu dowiadywać się przez plotki o to, co powinni mu byli komunikować urzędowo. Nie pytał tedy o nic.

Echa wszakże dwóch wypadków, które nastąpiły niemal bezpośrednio jeden po drugim, dotarły do jego gabinetu... Oczy starego zaszkliły się wówczas złośliwą przyjemnością i zadowoleniem. Wyprostował się.

— Durnie! Durnie! — pomyślał z satysfakcją. — Tego jeszcze brakuje, żeby tu ogień zapuścili.

Przypomniał sobie ostatnie pożary sprzed piętnastu laty. Ugasili je wespoł z Roncewiczem, poznając wówczas jedną z najgłębszych tajemnic „Heraklesa".

— Z a r o z u m i a l e c !

Rozciągnął w myśli to słowo, jak gumę, obdarzając niem oczywiście Faleńskiego.

A Faleński w tym momencie przemierzał właśnie dużemi krokami swoj gabinet. Spacerował od zakratowanego okna ku drzwiom i spowrotem. Czasami zatrzymywał się przy długim sosnowym stole, na którym widniał szklany plastyczny plan kopalni. Przypatrując mu się zgóry i zboku, czuł, że nietylko nie ujarzmił do tej pory kopalni, ale że ponosił porażki.

Faleński posiadał duże zdolności techniczne. Zupełnie świadomy tego mierzył bardzo wysoko i karjerę swoją wyobrażał sobie, jako ciągłe posuwanie się naprzód. Kiedy mu zaproponowano posadę na „Heraklesie", tracił wprawdzie pod względem materjalnym, zyskiwał natomiast samodzielność... „Herakles" według jego zamierzeń powinien był stać się pierwszym szczeblem do szybkiego już w przyszłości wspinania się w górę.

Rzutki w interesach, śmiały i energiczny — przypuszczał, że sczasem znajdzie się na czele wielkich zakładów przemysłowych. Myśli o olbrzymich finansowych operacjach, o ryzyku na wielką skalę, lub o nagłych zwrotach życiowych podniecały go i napawały rozkoszą, gdyż miał w sobie coś z gracza. Najchętniej prowadziłby własne wielkie przedsiębiorstwo, lecz narazie brak mu było środków materjalnych na rozpoczęcie tego rodzaju karjery. Tęsknoty swe zaspakajał czytaniem poważnych dzieł ekonomicznych, lub biografij miljonerów amerykańskich. Wogóle imponował mu życiowy rozmach i zżymał się, że losy kazały mu się borykać z życiem w mało uprzemysłowionej i biednej Polsce.

— Toż to kurnik nie kraj! — konstatował nieraz. — Namiętności niemal żadnych; możliwość wybicia się ograniczona do minimum.

Raziła go również familjarność stosunków w Polsce. Zamknięty w sobie, nieskory do wywnętrzeń, nie odczuwał potrzeby zżycia się z kimkolwiek. Podwładnych trzymał zdaleka od siebie, a to tembardziej, że pozbawiony rozlewności słowiańskiej, patrzył na nich, jak na pionki, któremi się posługiwał do osiągnięcia swych zgóry nakreślonych celów.

Jeżeli od samego zjawienia się na „Heraklesie" wkładał tyle pasji w walki ze stosunkami tu panującemi, czynił to również dlatego, aby zadać śmiertelny cios familjarności, hodowanej, według niego, pieczołowicie przez Roncewicza w ciągu trzydziestu dwóch lat.

Walkę narazie przegrał... To trzeba sobie powiedzieć jasno i wyraźnie w tych czterech zamkniętych ścianach gabinetu.

Ba! Jeszcze gorzej, bo poddał się wypadkom, a energja przez chwilę zdała się odpływać. Jeszcze teraz nie czuje jej pełni.

Zadzwonił na Józefa i kazał wezwać Gładysza.

Dozorca wszedł przygnębiony.

— Jak to tam było, panie Gładysz, z tą kurzawką?

— Ano, lunęła i tyle.

— Nikt się tego nie spodziewał?

— Zupełnie! I aż mnie to dziwi, bo dotąd kurzawki się u nas nie zdarzały.

— Więc to nie skutkiem niedopatrzenia?

— Ma się rozumieć, że nie.

— W każdym razie trzeba mocno wszystkiego doglądać

— Ja już, panie zawiadowco, mało ducha z siebie nie wytchnę, tak latam... Ale czy to wszystkiego dopatrzę? Trudno. Przecież mnie sztygar nie będzie składał raportów. Dozorcy też prędzej sztygarom powiedzą, niż mnie.

— To nic, powoli dojdziemy do ładu. Szczęść Boże panu!

— Szczęść Boże!

Faleński rozpoczął na nowo wędrówkę po gabinecie.

— Trzeba przemyśleć wszystko zimno i spokojnie — postanowił.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA